

VIII Plenum CRZZ podjęło ważne dla ruchu związkowego uchwały

Po zakończeniu dyskusji w ostatnim dniu obrad VIII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych sekretarz CRZZ St. Stachacz w imieniu specjalnie powołanej przez Plenum komisji zreferował projekt ustawy o uprawnieniach rad zakładowych, która przedłożona będzie Sejmowi PRL. Projekt ustawy,

wraz ze zgłoszonymi poprawkami został jednogłośnie przyjęty.

Uczestnicy Plenum uchwalili następnie jednogłośnie oświadczenie w sprawie delegalizacji Komunistycznej Partii Niemiec.

Plenum CRZZ stwierdza w oświadczeniu, że delegalizacja Komunistycznej Partii Niemiec jest bezprawnym aktem politycznym, mającym na celu osłabienie postępowych sił w Niemczech zachodnich i utworzenie drogi faszyzmowi oraz militarystyce zagrażającej narodowi polskiemu i wszystkim krajom Europy i świata.

Plenum podjęło jednogłośnie, po wprowadzeniu kilku poprawek, uchwałę ogólną.

Następnie przystąpiono do omawiania spraw organizacyjnych. Plenum odwołało z Sekretariatu CRZZ Zofię Wasilkowską — w związku z powołaniem jej na stanowisko ministra sprawiedliwości oraz Artura Starewicza, w związku z jego przejściem do pracy partyjnej — na stanowisko zastępcy naczelnego redaktora „Trybuny Ludu”. Plenum powołało w skład Sekretariatu i Prezydium CRZZ Ignacego Logę — Sowińskiego, długoletniego działacza związkowego.

Zamykając obrady Plenum przewodniczący CRZZ — W. Kłosiewicz — życzył zebrany sukcesów w trudnej pracy związanej z realizacją podjętych uchwał.

Przystąpienie Polski do traktatu państwowego w sprawie Austrii

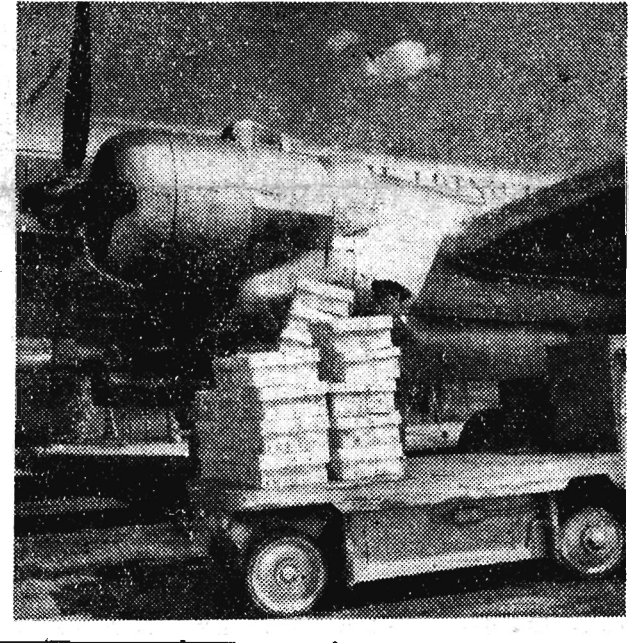
DNIA 20 sierpnia br. chargé d'affaires a. i. PRL w Moskwie J. Banak złożył na ręce zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR N. S. Pałocizowa rządowi ZSRR jako depozytariuszowi traktatu państwowego w sprawie odbudowy niezależnej i demokratycznej Austrii, podpisanego w Wiedniu dnia 15 maja 1955 r., dokument przystąpienia przez Polską Rzeczpospolitą Ludową do wspomnianego traktatu.

DNIA 22 sierpnia br. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny PRL w Austrii — A. Bida złożył w Urzędzie Kancelarskim w Wiedniu wizytę sekretarzowi generalnemu MSZ ambasadorskiej dr. J. Schoenerowi i zawiadomił rząd federalny republiki Austrii o przystąpieniu Polski do traktatu. (PAP)

Po regulacji plac wyższe zarobki

Regulacja plac przeprowadzona w krośnieńskiej „Lnia ce” — o czym donosiliśmy już poprzednio — przyniosła robotnikom tej fabryki poważne korzyści. Piszemy o tym w swoim liście do redakcji nasz korespondent — A. Szklarska.

„Przedkcia Emilia Polak, która w czerwcu zarobiła 734 zł, w lipcu — pracując przy tej samej maszynie — otrzymała 1.163 zł. Inna przedkcia — Kazimiera Pelczar, otrzymała w lipcu wynagrodzenie wyższe od czerwcowego o 489 zł. Więcej zarobili również w lipcu: cięgarka Józefa Futyra, montażka Janina Wasłowicz, zrzebiarz Władysław Wasik i inni”. (S)



W pierwszym półroczu br. samoloty PLL Lot przewiozły ponad 81 tysięcy pasażerów i około 1,5 miliona ton przesyłek towarowych. Wśród przesyłek towarowych znajdowały się jagody, ślimaki i rakłi, które eksportujemy do Belgii, Szwajcarii, a przede wszystkim Francji.

Na zdjęciu: Rakłi w specjalnych koszykach oczekują na załadunek na samolot. CAF — fot. Krzeszewski

Rząd wystąpił do Sejmu z projektami nowych ustaw

PREZYDIUM rządu zatwierdziło projekt ustawy o przejęciu więziennictwa przez Ministerstwo Sprawiedliwości i projekt ten skierowało pod obrady Sejmu.

Uchwalenie tego projektu przez rząd jest wyrazem dążenia do utrwalenia praworządności ludowej drogą ścisłego powiązania wymiaru sprawiedliwości z aktami kary. Włączenie bowiem więziennictwa do zakresu działania ministra

sprawiedliwości ułatwi nadzór nad wykonaniem orzeczeń sądów.

Rada Ministrów uchwaliła dwa projekty ustaw: o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki oraz o przejęciu szkolnictwa zawodowego i artystycznego I i II stopnia przez ministra oświaty. Obydwa projekty ustaw zostały przesłane pod obrady Sejmu.

Projekt ustawy o szkolnictwie wyższym i pracownikach nauki wprowadza pewną decentralizację w zarządzaniu szkołami przez przeniesienie niektórych uprawnień z organów centralnych na dyrekcje szkół i umożliwia w ten sposób regulowanie niektórych zagadnień organizacyjnych przez zarządy poszczególnych szkół.

Drugi projekt ustawy, dotyczący przejęcia szkolnictwa zawodowego i artystycznego przez ministra oświaty, przewiduje likwidację Centralnego Urzędu Szkolnictwa Zawodowego i przejęcie przez ministra oświaty wszystkich szkół zawodowych prowadzonych przez CUSZ i inne resorty oraz szkół artystycznych I i II stopnia z wyjątkiem szkół przyzakładowych i szkół rolniczych. (PAP)

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A Nr 202 (2241) — Rzeszów, 24 sierpnia 1956 r. Cena 20 gr

● III Zjazd ZMP w lutym 1957 r. ● Przyjęcie uchwał

● Nowi członkowie Prezydium ZG ZMP

Zakończenie obrad III Plenum ZG ZMP

23 SIERPNIĄ zakończyły się w Warszawie sześciodniowe obrady III Plenum Zarządu Głównego ZMP, na którym omówione zostały zasadnicze problemy młodego pokolenia i ruchu młodzieżowego oraz zadania organizacji harcerskiej.

Najistotniejsze wnioski z obszerniej i gorącej dyskusji, w której zabierało głos kilku dziesięciu mówców, znalazły wyraz w podjętych przez Plenum uchwałach:

— O sytuacji wśród młodzieży i aktualnych zadaniach Związku.

(Tekst uchwały podajemy na stronie 3).

— O zwołaniu III nadzwyczajnego Zjazdu ZMP w lutym 1957 r.

— O opracowaniu konkretnego planu działania Zarządu Głównego ZMP w okresie do III Zjazdu ZMP.

— O głównych kierunkach dalszego rozwoju organizacji harcerskiej.

Projekt ostatniej z tych uchwał był tematem dyskusji w końcowym dniu obrad Plenum. Po wniesieniu szeregu poprawek i uzupełnień uchwała została jednogłośnie przyjęta. Omawia ona dotychczasowy dorobek organizacji harcerskiej, wskazuje na jej tradycje i określa występujące w pracy harcerstwa błędy, wypaczenia. Główne kierunki dalszego rozwoju harcerstwa w myśl uchwały są następujące: zapewnienie chłopcom i dziewczętom ciekawych i atrakcyjnych zajęć uwzględniających właściwości ich wieku i zainteresowania oraz praca nad kształtowaniem charakterów dzieci i wychowywaniem ich na pełnowartościowych obywateli. Uchwała postanawia podnieść górną granicę wieku członków organizacji harcerskiej do 16 lat.

W związku z wprowadzeniem nowej struktury harcerstwa powołane zostaną komendy i rady harcerskie na szczeblu centralnym, wojewódzkim i powiatowym.

Plenum dokonało szeregu zmian personalnych w najwyższych władzach Związku. W skład prezydium ZG ZMP powołani zostali nowi członkowie: Gerard Skok przewodniczący ZW ZMP w Olsztynie, Ludomir Stasiak, działacz ludowy i Wiktor Worozylski — poeta. Plenum wybrało na sekretarza ZG ZMP Mariana Renke, przewodniczącego ZW ZMP w Bydgoszczy. Dotychczasowy zastępca członka ZG ZMP Eligiusz Łajota — redaktor naczelny „Po prostu” został wybrany na członka Zarządu Głównego. Plenum odwołało ze swego składu Zarządu Głównego ZMP — Zofię Suską.

Plenum powołało kierownika Komendy Głównej i Rady Głównej organizacji harcerskiej Polski Ludowej: Komendantem głównym została Janina Balce-

zak, którą w związku z tym odwołano ze stanowiska sekretarza ZG ZMP.

Na zastępców komendanta głównego organizacji harcerskiej powołano: Wiktoria Dewitz, Jerzego Małkę, Zofię Zakrzewską i Jerzego Zolnierkiewicza. W skład kierownictwa Rady Głównej weszli: Jerzy Ber — jako przewodniczący oraz Heda Bartoszek i Kazimierz Koźniewski jako zastępcy przewodniczącego. Do powołania pełnego składu Komendy Głównej i Rady Głównej organizacji harcerskiej, Plenum upoważniło Prezydium ZG ZMP.

(PAP)



NA BUDOWIE ELEKTROWNI NOWOSYBIRSKIEJ NA RZECZE OB

Na zdjęciu: Montaż dźwigu wieżowego na pomoście tamy żelazobetonowej. Fot — CAF

W NUMERZE

STANISŁAW PIOTROWSKI
Decentralizacja umożliwi ożywienie działalności kulturalnej.

Właściwe reagowanie na krytykę prasową — pogłębia demokrację naszego życia

M. WOLANSKA — Zanim Rzeszów będzie miał 120 tys. mieszkańców...

Fala protestów w województwie rzeszowskim przeciwko delegalizacji KPD

WIADOMOŚĆ o wydaniu przez zachodnio-niemiecki Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe — orzeczenia o delegalizacji KPD wywołała żywe oburzenie wśród społeczeństwa naszego województwa, szczególnie zaś wśród rzeszowskiej klasy robotniczej.

Na wiecach i masówkach robotnicy i pracownicy zakładów przemysłowych jak i instytucji w gojących słowach dają wyraz swemu oburzeniu. Widzą oni w tym haniebnym orzeczeniu zamach na niemiecką klasę robotniczą, której najwierniejszym obrońcą była właśnie KPD. Widzą w tym także przejaw faszyzacji NRF jak i przeszkodę na drodze do zjednoczenia Niemiec.

W rezolucji jaką uchwalono na wiecu w Rafinerii Nafty w Jedliczu — załoga domaga się — wycofania orzeczenia zachodnio-niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe w sprawie delegacji KPD.

Cała załoga jedlickich zakładów przemysłowych wyra-

ziła swą solidarność z niemiecką klasą robotniczą w jej walce o przywrócenie praw dla KPD.

Podobna masówka odbyła się w WSK Rzeszów.

Załoga tego przodującego w naszym województwie zakładu przemysłowego zdecydowanie potępiła ten haniebny zarządek i wyraziła głęboką wiarę, że delegalizacja KPD nie spełni nadziei adnauerowców, nie osłabi sił pokoleju, jak też więzów, jakie łączy niemiecką i polską klasę robotniczą.

Przeciwnie — głosi uchwalona rezolucja — dołączmy starań i umocnijmy więzy solidarności z narodem niemieckim — niemiecką klasą robotniczą.

Załoga WSK w Rzeszowie potępiając wydane przez Trybunał orzeczenie o delegalizacji KPD, przesłała także niemieckiej klasie robotniczej gorące pozdrowienia i wyraziła solidarność, zapewniając równocześnie, że codzienną pracą walczą będzie o idee, które przyświecały dotąd KPD.

KPD żyć będzie mimo zakazu. Wiara ta przepelnia serca nie tylko społeczeństwa polskiego, lecz ludzi pracy na całym świecie.

Spotkanie członków egzekutywy KW PZPR z działaczami SD

DNIA 17 sierpnia br. odbyło się w Rzeszowie spotkanie członków egzekutywy KW PZPR z członkami Prezydium Wojew. Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. W czasie spotkania omówiono aktualne zagadnienia, wypływające z uchwały VII Plenum KC PZPR dla woj. rzeszowskiego, a zwłaszcza w dziedzinie drobnej wytwórczości i rzemiosła. Spotkanie wykało zgodność poglądów i nakreśliło linie wspólnego działania.

DNIA

NALOT MRÓWEK NA LONDYN

CHMARY latających mrówek wtargnęły 22 bm. do kilku dzielnic Londynu. Automobilistów zmuszono do użycia wycieraczek do przednich szyb samochodu. Szosy i chodniki pokryte zostały grubą warstwą martwych owadów. Jak wiadomo, w końcu lata, gdy warunki atmosferyczne sprzyjają, uskrzydłone królowe i samce mrówek wfruują do godów małżeńskich. Parzenie się odbywa się w powietrzu. Królowe matki opuszczają się następnie na ziemię, tracąc skrzydła i zakładają kolonie. Samce kontynuują swój lot do zapadnięcia zmroku i prawdopodobnie giną.



Z CZECHOSŁOWACJI
Na zdjęciu: Najnowszy model sześciuosobowego samochodu „Tatra 603” zbudowanego w Zakładach Samochodowych w Koprzywnicy na Morawach.

Załoga UKN zdobyła sztandar

NAJLEPSZE wyniki produkcyjne w II kwartale osiągnęli naftowcy Ustrzyckiego Kopalnictwa Naftowego. Wykonali oni państwowy plan eksploatacji ropy w 114,8 proc., gazu w 100,8 proc., gazoliny w 123,5 proc., obniżając równocześnie koszty własne o 9,4 proc.

Za te osiągnięcia w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy, załoga Kopalnictwa Naftowego Ustrzyki przejęła sztandar przechodni od załogi Krośnieńskiego Kopalnictwa Naftowego. Na uroczystym zebraniu w dniu 19 sierpnia br. sekretarz Zarządu Okręgu ZZ Górników Wł. Rejdych, wręczył załodze KN Ustrzyki Sztandar Przechodni. (e)

A. Zychiewicz

Kraus contra Wiskemann

RZAD boński opublikował w swym biuletynie oficjalną odpowiedź na znaną książkę Elizabeth Wiskemann pt. „Wschodni sąsiedzi Niemiec — problemy dotyczącej linii Odra — Nysa i czeskich obszarów granicznych”, wydaną przy patronacie Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Londynie. Bezpośredniej odpowiedzi na bezsporne prawdy zawarte w książce angielskiej publicystki podjął się w imieniu rządu bońskiego profesor prawa międzynarodowego, Kraus.

Ponieważ Wiskemann stała na stanowisku słuszności granicy na Odrze i Nysie, prof. Kraus w artykule opublikowanym na łamach bońskiego biuletynu rządowego wysuwa tezę, uzasadniającą rzekomo sprzeczną z prawem linią graniczną na Odrze i Nysie i bezpodstawną argumentację angielskiej publicystki. Jakże to są tezy? Jedną z nich brzmi — jak podaje agencja DPA — że „obowiązujące prawo międzynarodowe zabrania dokonania aneksji obcego terytorium przystępującego, naturalnie terytorium to jest własnością napastnika”.

Pomijamy tu już sprawę, o której nie mówi niestety prof. Kraus — jak pogodzić sprawę aneksji obcego terytorium państwowego przez hitlerowców z prawem międzynarodowym. I nie o to chodzi. Mianowicie tu co mówi prof. Kraus nie jest odpowiedzią na prace Wiskemann. To bowiem w pierwszej części swej pracy próbuje wiele fałszywych pojęć jakże zakradły się nawet w poważniejszych historiografach angielskiej. I stwierdza np. niezaprzeczoną polską Słankę oraz przedstawia działalność niemieckiej mniejszości w Polsce w okresie międzywojennym jako działalność platej kolumny. Trudno wlec mówić o aneksji zlem, które są zdecydowanie polskie. Tak, jak bezcelowe jest mówić o referendum dla uzyskania prawomocności służnej zmiany przynależności jakiegoś obszaru. A o tym również — jak podaje DPA — występuje prof. Kraus, polemizując z książką Elizabeth Wiskemann.

Prof. Kraus rozmyślnie przemilcza pewne fragmenty z książki Wiskemann. Zrozumiałe. Autorka pisze bowiem: „Od czasu kiedy rozpoczynał się hitlerowski Niemcy z niebezpiecznym wyjątkami wypierały się nie tylko wszelkiej odpowiedzialności za to, czego w ich imieniu dokonywano wobec narodów zachodnio-słowińskich i innych, ale nawet wszelkiej o tym wiedzy”. Tymczasem Wiskemann,

demaskując hitlerowską wrzawę propagandową na temat rzekomych okrucieństw polskich w okresie 1939 r. przytacza opis wypadków „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy. Pisze, że „było absolutną prawdą, iż znaleziono setki trupów, a nie były to zwłoki Polaków. Znaczną liczbę kobiet i dzieci z miasta w chwili zbliżenia się Niemców — zastrzelili z karabinów maszynowych niemieccy żołnierzy”.

Oficjalna odpowiedź rządu bońskiego wysuwa jeszcze jeden argument przeciwko granicom na Odrze i Nysie. Jest to rzekomo wiążące z punktu widzenia prawa, sformułowane w Karle Atlantyckiej rezolucja z 1945 roku, która oznaczała zażalenie sobie obszaru. Przypomnijmy autorów Karty Atlantyckiej. Był to zarówno Churchill jak i Roosevelt. Wiskemann przypomina szczegółowo historię granicy na Odrze i Nysie. Wspomina o próbach gen. Sikorskiego z 1942 roku uzyskania stanowiska amerykańskiego w sprawie zachodniej granicy Polski, przytacza wypowiedzi Churchilla i Edena, przekonanych o słuszności granicy na Odrze i Nysie. Podaje także wystąpienia Churchilla i Edena w sprawie wysiedlenia Niemców z Polski. Na tę część pracy Wiskemann zwrócił jeden z laborzystowskich postów, Crossman, szczególnie uwagę, pisząc: „Powinnością przeczytać i zważyć te słowa. Ze straszną jasnością ukazuje one hipokryzję Edena i Churchilla”.

Powstaje więc pytanie — co spowodowało również bezpodstawną co bezsensowną odpowiedź rządu bońskiego? Zacytujemy tu wyjątek z pracy Wiskemann:

„Najbardziej fanatycznie przywódcy uszczupli wczuli za swój obowiązek patriotyczny uchylać się za wszelką cenę od sankcjonalizacji Niemiec zachodnich. Czynie to celowo, aby móc oczekiwać powrotu do utraconych siedzib, zachowując w ten sposób, a tym samym swe roszczenia”.

Do tego samego celu zmierzają wywody prof. Krausa. Podtrzymanie roszczeń terytorialnych a tym samym nastrojów rewizjonistycznych — oto treść oficjalnego wystąpienia rządu bońskiego. I to roszczeń nie tylko z roku 1937. Jak pisze Wiskemann — „Nawet odzyskanie granic z roku 1937 nie byłoby uważane za dostateczne — nie wszystkie wypowiedziach wychojących z tego niemałe hitlerowskiego świata krzyje się zdanie granic z roku 1914, które historia już dawno przekreśliła”.

M. TOMALA.

Obrady konferencji londyńskiej

Najważniejszą sprawą jest wszczęcie rokowań z Egiptem

— stwierdza delegat Indii Menon

NA ŚRODOWYM posiedzeniu konferencji londyńskiej pierwszy przemawiał brytyjski minister spraw zagranicznych Lloyd. Plemizował on ze stanowiskiem szefa delegacji radzieckiej, ministra Szepliowa i poparł w całej rozciągłości propozycję Dullesa określając ją jako „wspaniałą podstawę do pokojowego rozwiązania”. Lloyd krytykował również plan przedstawiony przez Menona twierdząc, że popchnięty w tym planie organ doradczy nie będzie miał „skutecznych uprawnień”. Brytyjski minister spraw zagranicznych zaproponował, by przesłano prezydentowi Nasserowi kopię sprawozdania z przebiegu obrad konferencji londyńskiej. W zakończeniu zapewnili, że pragnie „pokojowego rozwiązania kwestii sueskiej”.

Bez zastrzeżeń poparł plan Dullesa następnym mówcą — Pineau, który również poświęcił część swego przemówienia polemice z wtorkowym przemówieniem ministra Szepliowa. Pineau wyraził m.in. poglądy, że „w erze atomowej niezbędne rozwiązania problemów międzynarodowych” wymagają rzekomo wyrzeczenia się „prestżu i dumy narodowej”.

Po francuskim ministrze spraw zagranicznych zabrał głos szef delegacji hinduskiej Menon. Apelowal on do uczestników konferencji, by nie akceptowali planu Dullesa, gdyż zamyka on drogę do współpracy z Egiptem. Propozycje amerykańskie — powiedział Menon — nie umożliwią nam wszczęcia rokowań z Egiptem a najważniejszą rzeczą jest uczynić pierwszy krok w tym kierunku. Jeśli uda się doprowadzić do podjęcia rokowań z Egiptem, wszystkie inne problemy można będzie uważać za mniej ważne.

W związku z przewidywanymi w propozycjach amerykańskich sankcjami, Menon powiedział, że Indie mogłyby wziąć udział w powołaniu aparatu sankcji przez grono krajów należących do ONZ, jedynie w wypadku, który by odpowiadał postanowieniom art. 51 karty NZ, a mianowicie w razie napaści na te kraje.

Główny problem, jaki stoi przed konferencją — powiedział dalej Menon — to sprawa wolności żeglugi, bezpieczeństwa stałków przechodzących przez Kanał, należąca do konserwacji Kanału, wysokość opłat oraz inne sprawy z tym związane, bądź zawarte w konwencji z 1888 roku, bądź też takie, które można by włączyć do konwencji. Propozycje amerykańskie — dodał mówca — całkowicie sprawy te pomijają.

Broniąc swej koncepcji powołania organu doradczego, Menon mówił, że „rada jest często bardziej skuteczna od kontroli”. Konferencja — mówił Menon — musi liczyć się z faktem, że nastąpiło przebudzenie się całego kontynentu afrykańskiego.

W zakończeniu Menon ponownie zaspelował do delegatów, by zastanowili się głęboko, zanim powezmą decyzje, gdyż „biorąc na siebie ryzyko wytworzenia sytuacji, jakiej pragną uniknąć”.

W czasie przerwy delegacje rozmawiały sposobem zakończenia obrad. Zastanawiano się zwłaszcza nad formą, w jakiej należy przedstawić prezydentowi Nasserowi wyniki obrad.

Jak informuje agencja United Press, mocarstwa zachodnie sugerowały powołanie w tym celu trójosobowej komisji pod przewodnictwem premiera

australijskiego Menziesa. Komisja ta miałaby za zadanie doreczenie planu Dullesa Nasserowi. Natomiast delegacja radziecka, hinduska i indonezyjska były zdania, że należy przekazać prezydentowi Nasserowi zarówno plan Dullesa, jak i propozycje zgłoszone przez delegację hinduską.

W OCZEKIWANIU na bliskie zamknięcie konferencji londyńskiej toczyły się wczoraj dalsze ożywione rozmowy. Główny delegat Indii Menon spotkał się z obserwatorem egipskim Aji Sabri, a także konferował z ambasadorami Indonezji w Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckim, Dulles, Selwyn Lloyd i Pineau odbyli naradę w Foreign Office dla uzgodnienia swej taktyki. Ponadto Selwyn Lloyd przyjął delegatów Danii, Norwegii i Szwecji, a premier Eden rozmawiał z Menonem.

W godzinach przedpołudniowych odbyło się na Downing Street posiedzenie gabinetu brytyjskiego.

RZECZNIK delegacji amerykańskiej oświadczył, że nie wiadomo jeszcze, czy sekretarz stanu USA Dulles uda się osobiście do Kairu, jak to ostatnio przewidywano. W każdym razie bezpośrednio do konferencji Dulles ma zamiar wrócić do Stanów Zjednoczonych.

BRUKSELA. Po 16-dniowej energicznej akcji ratunkowej udało się wczoraj nocy ekipom ratunkowym w kopalni „Mardinele-Amercoeur” dotrzeć na głębokość 1,035 m i częściowo zbadać chodniki na tej głębokości.

Przedwczoraj wieczorem po osiągnięciu tej głębokości przez ekipy ratunkowe, specjalna grupa górników udala się na zbadanie położonych na tej głębokości chodników. Wczoraj we wczesnych godzinach rannych, po 6-godzinnym pobycie w kopalni, ekipa ta powróciła na powierzchnię.

Członkowie ekipy ratowniczej nie chcieli nic powiedzieć dziennikarzom na temat wyników swych poszukiwań. Jednakże w trakcie pytań jeden z członków ekipy — górnik pochodzenia włoskiego — rozplakał się i powiedział: „Tutti Cadaveri” (same zwłoki). Drugi górnik potwierdził, że ekipa znalazła jedynie ciała górników, którzy w czasie katastrofy przebywali na głębokości 1,035 m.

Belgijski minister pracy Trociet oświadczył oficjalnie, po zaznajomieniu się z rezultatami poszukiwań ekipy ratowniczej na głębokości 1,035 m, że wszyscy górnicy w liczbie 270 ponieśli śmierć. Jak wiadomo w trakcie akcji ratowniczej w kopalni „Mardinele-Amercoeur” udało się jedynie uratować 7 górników.

BRUKSELA. W kopalni „Suiff Charles” w miejscowości Montigny Sur Sambre, położonej o kilka kilometrów od Mardinele, wybuchł dziś rano pożar. W momencie pożaru znajdowało się w kopalni 48 górników. Dzięki natychmiastowej energicznej akcji udało się w ciągu paru godzin pożar ugasić. Wszyscy górnicy zostali uratowani. W akcji ratowniczej brały również udział ekipy sprowadzone z Mardinele.

PARYŻ. Korespondent agencji France Presse donosi z Algieru o dalszych walkach między powstańcami algierskimi a wojskami francuskimi. Do szeregu potyczek doszło w departamencie Constantine. Po obu stronach są zabici i ranni. Korespondent podaje, że wojska francuskie zdobyły także sprzęt wojskowy powstańców.

W departamencie Bone w trakcie walk zabitych zostało 17 powstańców a dwóch wzięto do niewoli. Agencja nie podaje strat wojsk francuskich. Poza tym w departamencie tym władze francuskie aresztowały 17 Algierczyków.

Do walk doszło również w innych departamentach i miejscowościach m. in. w Orleansville, gdzie w czasie walk zginęły 2 osoby, a 5 odniosło rany. Na linii kolejowej Oujda — Nemours wskutek wybuchu miny wyjechał w powietrze pociąg towarowy. Straty materialne są duże. Powstańcy spowodowali również wywołanie lokomotywy na linii Oujda — Colomb — Bechar.

W miejscowości Milla zrucili oni dwa granaty na francuski obiekt wojskowy mieszczący się przy głównej ulicy tej miejscowości.

Wczoraj wieczorem ministerzydemotacji we Francji w Algierze



R. Laoste kategorię zdemontował na konferencji prasowej pogłoski o swej rzekomej dymisji z tego stanowiska.

PEKIN. Jak podało radio japońskie, komitet partii komunistycznej na wyspie Hokkaido złożył na ręce miejscowych władz protest przeciwko niedozwolonym praktykom policji japońskiej, która zainstalowała w lokalu partii komunistycznej ukryty aparat podsłuchowy.

DELHI. Przemawiając 22 bm. w Izbie Wyższej parlamentu indyjskiego premier Nehru oświadczył, że w ostatnim czasie władze portugalskie uniemożliwiają oficjalnym przedstawicielom Egiptu odwiedzenie Goa. Jak wiadomo, we wrześniu ub. roku gdy konsulata indyjski w Goa został zamknięty, Egipt wziął na siebie troskę o zabezpieczenie interesów indyjskich w posiadłościach Portugalii znajdujących się na terytorium Indii.

RZYM. Profesor B. Brea oświadczył w tych dniach, że na wulkanicznych Wypachch Li-paryjskich (80,5 km na północ od Sycylii) natrafili na ślady cywilizacji sprzed 9000 lat. W pieczarach niewielkiej wyspy Filicudi znalazł on 10 okrągłych chatek leżących bardzo blisko siebie i zbudowanych z lawy. Każda z nich posiadała własny system wentylacyjny. Na wszystkich widać było ślady zniszczenia — prawdopodobnie wynikiem walki szczerpów, działania okolicznych wulkanów bądź też trzęsienia ziemi, które nawiązyło do okoliczności Morza Śródziemnego przed wiekami.

W chatkach tych archeolodzy znaleźli dobrze zachowane naczynia kuchenne, kubki wyciosane ze stwardniałej lawy oraz wyrzeźbione w niej posążki przedstawiające prawdopodobnie ówczesnych bożków.

Dalsze badania doprowadziły do znalezienia szczątków zabudowań Greków, Rzymian i Saracenów, którzy przebywali tam w wiekach późniejszych. Badacze znaleźli również broń.

Odkrycie bytności Saracenów należy do najważniejszych. Saraceni, którzy przed kilku tysiącami lat zamieszkiwali te wyspy nazywali się wówczas Ina oży. W wiekach średnich objeli wyspy ponownie w panowanie. W XI w. zostali wypędzeni z nich przez Normanów.

Saraceni handlowali z Grekami. Pewne przedmioty znalezione na wyspie Filicudi są identyczne z tymi, jakie zostały znalezione w Szwajcarii.

Uczni uważają ten fakt za pewny dowód tego, że Saraceni przeszli Alpy.

PEKIN. Wskicie, kręte cieżni-

Z pobytu K. J. Woroszyłowa w Finlandii

JAK DONOSI agencja TASS z Helsinek, dnia 22 bm. po południu przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow i towarzyszący mu osoby zapoznali się z nową dzielnicą mieszkaniową Tapiola oraz zwiedzili zakład produkcyjny spółdzielni handlu hurtowego.

Dnia 22 bm. w godzinach wieczornych w siedzibie Rady Miejskiej Helsinek odbyło się wielkie przyjęcie na cześć przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa i prezydenta Finlandii U. K. Kekkonena.

Przed meczem z Bułgarią

PRZYGOTOWUJĄCA się do spotkania z Bułgarią piłkarska Kadra A rozegrała 22 bra. spotkanie z reprezentacją Dolnego Śląska. Nieznaczne zwycięstwo odniosła Kadra 1:0 (0:0). Zwycięska bramkę zdobył na 8 min. przed końcem spotkania Machowski.

W drużynie kandydatów do meczu z Bułgarią podobali Szymkowiak w bramce. Zielenka i Suchożyk w pomocy oraz Pol. Brychczy i Machowski w ataku. Bardzo słabo zagrali Woźniak i Cieślak.

Bułgarzy ustalili już skład na nadchodzące spotkanie z Polską. We Wrocławiu grać będą: Najdenow (CDNA), Rakarow (CDNA), Manolow (CDNA), Czaczewski (Lokomotiw), Bozkow (CDNA), Kowaczew (SKNA), Płowidow (CDNA), Dymitrow (CDNA), Panajotow (CDNA), Kolew (CDNA), Janow (VDNA), Rizerwa — bramkarz Derwenski (Dynamo), obrońca Wasiliew (U-darnik) prawoskrzydłowy Dtiw (Spartak Płowidow), prawy łącznik Enelow (Spartak Sofia). Drużyna bułgarska przyjeżdża do Polski w piątek 24 bm.

Skład drużyny polskiej ustalony zostanie 24 bm.

ny i kanały między wysepkami Zatoki Tokijskiej były przedwczoraj terenem pościgu policji japońskiej za piratami. Wpocześnie korsarze, którzy w końcu zdołali uniknąć przedstawicielom prawa, napadają od dłuższego czasu na galary ze złomem metalowym, płynące do Jokohamy, rabując ładunki w celu — jak twierdzi policja — stworzenia czarnego rynku na złom. We wtorek piraci „opozardzili” w ten sposób 17 galari oraz jeden 80-tonowy stateczek.

PEKIN. Astronomowie japońscy oznajmili, że na powierzchni Marsa pojawiła się pożywna żółta chmura, o długości 2,200 km i szerokości około 500 km. Jeden z uczonych japońskich, dr Murajama oświadczył, że chmura może być oznaką gigantycznej burzy piaskowej, szalejącej na którejś z pustyni Marsa.

NOWY JORK. Uczelnicy amerykańscy sporządzili ostatnio zdjęcie odcieni morskich na nieosiągalnej dotąd głębokości 7.500 m. Zdjęcia te — jeszcze nie wywołane — wykonane zostały za pomocą specjalnych kamer, które spuszczone do wody z pokładu amerykańskiego statku badawczego „Calypto”.

Kamery, skonstruowane tak, aby mogły wytrzymać obciążenie ciśnienia panującego na wielkich głębokościach, opuszczono na nylonowych linkach do wód Oceanu Atlantyckiego, w rejonie leżącym mniej więcej w równej odległości od wybrzeży Afryki i Ameryki Południowej.

W dniu 27 bm. „Calypto” ma zainaugurować Marsylię. Dopiero tutaj otworzy się kamery i wysłać klisze. Jeśli zdjęcia się udadzą, to przybliżą się, być może, do wyjaśnienia niektórych tajemnic życia głębin morskich.

PARYŻ. Etnograf francuski Henri Lhote oświadczył 21 bm. w Algierze, iż na skalistej wyżynie Hoggar na Saharze odkrył wykonane na skale 6-metrowej wysokości malowidło, przedstawiające jakiegoś bożka afrykańskiego. Jest to największe malowidło prehistoryczne, jakie w ogóle dotychczas odkryto.

Lhote, który niedawno powrócił z 7-miesięcznej ekspedycji do grot na wyżynach Tassili (Sahara), oznajmił dziennikarzom, że odkryty przez niego wizerunek bożka jest zaledwie jednym z 10 000 fresków, na jakie natrafiono w Hoggar (południowo-zachodnia część Tassili), w okolicy, która zdaniem uczonego jest najbogatszą w świecie ośrodkiem sztuki prehistorycznej.

Lhote wraz z współpracownikami ekspedycji sporządził — w odpowiednim zmniejszeniu — dokładne kopie 400 fresków, których łączna powierzchnia wynosi 700 m kw. Freski pochodzą z VIII — II wieków przed nową erą.

OSLO. W pół godziny po opuszczeniu portu w Bergen statek norweski „Foldenford” zderzył się wczoraj nocy na rzędzie tego portu ze statkiem amerykańskim płynącym pod flagą Portorico „Veronica”.

(AP)

Biegli psychiatrzy stwierdzają pełną poczytalność Mazurkiewicza

(Korespondencja własna z Krakowa)

JEDENASTY dzień procesu przeciw Mazurkiewiczowi choć był najkrótszym w dotychczasowym przewodzie sądowym, zaliczyć by należało do szczególnie doniosłych, zwłaszcza zaś dla samego oskarżonego. W dniu tym na podium dla świadków znaleźli się biorący udział w procesie biegli psychiatrzy. Na sali sądowej, jak wiadomo, byli oni obecni w związku z wnioskiem obrońcy, która od pierwszej chwili dążyła do wykazania niepoczytalności oskarżonego.

Skrupulatnie notowane przez nich uwagi świadków o zachowaniu i stanie umysłowym oskarżonego, drobniagowym następnie i bardzo szczegółowe badania licznych specjalistów o stanie jego zdrowia złożyły się na prawie 30-stronicowy elaborat. Wynika z niego najzupełniej jasno i dobitnie, że Mazurkiewicz jest w pełni sił umysłowych, że o jego niepoczytalności absolutnie nie może być mowy. Warto przytoczyć kilka szczegółów z wydanego przez biegłych psychiatrów orzeczenia. Jak wynika z niego Mazurkiewicz jako dziecko wykazywał skłonność do drobnych kradzieży i kłamstwa. Chętnie przebywał wśród zamożniejszych kolegów, ale jednocześnie bardzo ubolewał z powodu niemożności dorówna-

nia im pod tym względem. Okazała mu wzbogacenie szybko mu się jednak nadarzyła. Wykorzystał na to cały okres okupacji. Wielce pomodne w tym przedsięwzięciu okazały się kontakty oskarżonego z gestapowcami (mówił o tym dość obszernie w czasie Środowego przewodu świadek Maciaszek — współdzielnik Mazurkiewicza w rabowaniu Żydów). Od tego do okresu datuje się właściwie niechęć przyszłego zbrodniarza do pracy i szczególne zamyślenie do narządowej gry w karty. Następuje okres prosperity Mazurkiewicza. Sukcesy erotyczne i towarzyskie. Wśród bliskich znajomych chepli się on „urodą artysty filmowego” (własne słowa Mazurkiewicza). I wreszcie zbrodnie — morderstwa popełniane z pełną premedytacją i szczególnym wyrafinowaniem.

Biegli psychiatrzy zbili w zupełności twierdzenie obrońcy o porażeniu postępowym oskarżonego. Odpadła bowiem jedna z bardzo nielicznych szans, na którą szczerze mówił obrońca. Nie załamano się po wysłuchaniu ich orzeczenia próbowała je poddać w wątpliwość wysuwając jednocześnie koncepcje przesłania wyników badań do przestępstwa na przez Akademię Medyczną w Warszawie. Wniosek ten oczywiście „nie chwycił”. Nastąpiła nawet dość cięta wymiana zdań pomiędzy obrońcą i oskarżycielem, w wyniku której sąd uchwilił kilka innych wniosków obrony.

Nie mała jednak sensację wzbudziło jeszcze jedno wystąpienie obrońcy, który oświadczył, że oskarżony chce odwołać pewne złożone w śledztwie, zeznania. Trudna sytuacja w jakiej się znajdował oskarżony (po przeprowadzeniu punkcji płynu mózgowo-rdzeniowego) w czasie ostatniego widzenia z obrońcami — stwierdza adwokat Hofmoki-Ostrowski — nie pozwoliła na przeprowadzenie dość jasnej rozmowy. Sąd postanowił umożliwić obrońce przeprowadzenie na osobność drugiej rozmowy, która najprawdopodobniej nastąpi w najbliższym Montetuplich.

W czasie jednej z przerw Mazurkiewicz zasłabł. Lekkarz więzienny udzielił mu natychmiast pomocy. Wykorzystując ten moment obrońca wniosła o przerwanie rozprawy z uwagi na zły stan zdrowia oskarżonego. Lekkarz więzienny stwierdził jednak pełną zdolność oskarżonego do udziału w dalszym przewodzie sądowym, co potwierdził również sam Mazurkiewicz.

Na zakończenie jedenastego dnia rozprawy Sąd odczytał zeznania świadków, co do których, jak oświadczył, były trudności w doreczeniu im wezwań.

Tak więc od zeznań przed zespołem sędziowskim wykreślono się kilku świadków. M. in. Zbigniew Haiski, który przeprowadził z Mazurkiewiczem kilka transakcji handlowych, szczególnie zaś walutowych.

Cz. Morawoż

O sytuacji wśród młodzieży i aktualnych zadaniach Związku

ZARZĄD Główny Związku Młodzieży Polskiej zebrały na III plenarnym posiedzeniu w dniach od 18 do 22 sierpnia 1956 roku rozważył sytuację wśród młodzieży i aktualne zadania Związku. Zarząd Główny stwierdza, że w wyniku ujawnionych przez XX Zjazd KPZR wypaczeń w międzynarodowym ruchu robotniczym oraz w wyniku wypaczeń w życiu partyjnym, państwowym i ogólnospołecznym naszego kraju wytworzył się poważny kryzys ideowo-moralny w dużej części młodego pokolenia. Doprowadził on do zaostrenia obiektywnych trudności nieumiejętnych w epoce wielkich, rewolucyjnych przemian.

Wypaczenia te powodowały wśród znacznej części młodzieży osłabienie wiary w celowość i skuteczność ofiarnych wysiłków narodu w socjalistycznym budownictwie, niebezpieczne zacieranie się w jej świadomości różnicy pomiędzy nieśmiertelną, najdroższą nam sprawą socjalizmu a jej wynaturzeniami. Prowadziło to do narastania obojętności i bierności. Wypaczenia te utrudniały walkę z pozostałościami starego w świadomości młodzieży, pogłębiając takie ujemne zjawiska społeczno-moralne jak: cynizm, dwulicowość i chuligaństwo.

POWAŻNY kryzys powstał również w życiu i działalności ZMP. Organizm Związku chłonął ogólne błędy i wypaczenia życia społecznego. Na skutek naszych własnych braków i wypaczeń urastały one w ZMP do spotęgowanych rozmiańców i zaciężyły na całej działalności organizacji. Organizacja nasza w ostatnich latach zatraciła swoje rewolucyjne oblicze i nie spełniała należycie swej roli jako kierownicza siła młodego pokolenia.

W ZMP wytworzyła się niezdrowa sytuacja wyrażająca się w zaniku demokracji wewnątrz-związkowej. Zamiast kształtowania Związku przez masy członkowskie przemożną rolę uzyskała administracyjnie kształtowany aparat przytłaczający sobą inicjatywę i żywotność członków, kół ZMP, które zatraciły poczucie odpowiedzialności za własną organizację i osłabiły swą aktywność. Na skutek sekciarstwa, dogmatyzmu i szablonu z jednej strony, a złej pojętej masowości z drugiej — narastało zjawisko „galaretowości” organizacji, nijakosi jej oblicza ideowo-politycznego i zatracania zdolności liczących ogniw Związku do obrony słusznych interesów młodzieży i skutecznego organizowania jej wysiłku w walce z wszelkim złem hamującym budowanie sprawiedliwej, socjalistycznej Polski. Doszło do poważnego naderwania więzi ZMP z masami młodzieży i osłabienia jej zaufania do ZMP jako swojego przywódcy.

Próby naprawy podjęte na II Zjeździe nie mogły zmienić zasadniczo tej sytuacji ze względu na ówczesne warunki, które uniemożliwiały dotarcie do rzeczywistych źródeł zła.

WIELE wyjaśnił nam XX Zjazd KPZR. Ujawnienie prawdy o stalinizmie było wielkim wstrząsem dla młodzieży, a zwłaszcza dla jej najbardziej świadomej, produkcyjnej części.

Uchwała III Plenum Zarządu Głównego ZMP

Wstrząs ten pogłębiło odsonięcie prawdy o tragedii narodu polskiego, jaką była haniebna prowokacja wobec KPP.

Bolesną nauką stały się dla nas wypadki poznańskie. Na gruncie biurokratycznych wypaczeń i bezduśności wobec interesów robotniczych, udało się żywiołom nieodpowiedzialnym, warcholiskim i wrogim wykorzystać niezadowolone i wciąż wygórowaną część młodzieży, w tym również członków ZMP do występów godzących we władzę ludową.

Te ciężkie doświadczenia zmuszają do wyciągnięcia wszystkich wniosków. Nigdy więcej nie wolno dopuścić do wypaczenia zasad socjalizmu. Ujawnienie prawdy o odstępach twach od marksizmu - leninizmu zaistniałych w minionym okresie, mimo iż prawda ta była gorzka, a często tragiczna, stało się wielką odradzającą ruch rewolucyjny siłą.

Fakt, iż Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i nasza partia potrafiły z taką otwartością pokazać popełnione błędy i wypaczenia jest dowodem siły naszej idei. Sprawia to, że w rezultacie przeżywanego przez nas wszystkich wstrząsu odradza się rewolucyjna energia zdolna posuwać naprzód sprawę komunizmu.

Oparcie życia społecznego na leninowskich zasadach jest naczelnym zadaniem naszego pokolenia.

Pracę tę podjęła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. **ZARZĄD** Główny ZMP, uważa, że uchwały VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, partii która jest kierownikiem ideowym Związku i z którą jesteśmy nierozwalnie związani — wskazują jedynie słuszną drogę całemu narodowi.

Jest to droga umożliwiająca ludziom pracy brań w swoich spraw w swoje ręce, stawianie się rzeczywistymi gospodarzami fabryk, spółdzielni produkcyjnych, gromad, całego kraju.

Jest to droga realnej poprawy bytu ludzi pracy w mieście i na wsi, poprawy bytu najszerzych mas młodzieży.

Jest to droga skutecznego uruchamiania zarówno sił ekonomicznych jak i tego wszystkiego co najlepsze w umysłach, sercach i sumieniach ludzi, a co przywalone było dotychczas ciężarem biurokracji.

TAKA jest droga prowadząca młodzież partii, taka jest droga całego narodu, taka jest droga polskiej młodzieży.

Idąc tą drogą Związek nasz odzyska zaufanie mas młodzieży i stanie się rzeczywistym przywódcą młodego pokolenia, któremu żadne błędy i wypaczenia nie są w stanie przesłonić tego wszystkiego, co mu dała Polska Ludowa.

— tego, że w wyniku planu 6-letniego, w którego wykonanie tak wielki wkład wniosła młodzież, ojczyzna nasza przestała być krajem słabym, zacofanym i bezbronny,

— tego, że w budującej socjalizm ojczyźnie młodzi zdobyli możność nauki i pracy, możność twórczego rozwijania swych sił i talentów, jakiej nie miało dotychczas żadne pokolenie.

Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej wzywa do działania tych wszystkich młodych, którzy losy swe, myśli i uczucia wiążą ze sprawą socjalizmu i zdecydowani są walczyć o jego zwycięstwo.

Skupiając w swych szeregach i prowadząc do walki najlepszą część młodego pokolenia Związek Młodzieży Polskiej stanie się siłą rewolucyjną porwijającą za sobą masy młodzieży i wpływającą na losy kraju.

ABY tak było należy skierować wysiłki całego Związku na najważniejsze obecnie sprawy.

— Oznacza to przystąpienie ZMP do walki o rozszerzenie demokracji robotniczej, o zapewnienie wpływu robotników na ustalanie planów produkcyjnych, norm i płac, na sprawy zatrudnienia, budownictwa socjalno-kulturalnego, szkolenia zawodowego itp. Młodzież, która stanowi 40 proc. załóg w naszym przemyśle powinna być licznym reprezentowana w radach zakładowych i wszystkich władzach związkowych. Organizacje ZMP-owskie w zakładach pracy muszą być traktowane jako rzeczywiste współgospodarze, z którego głosem nikomu nie wolno się nie liczyć.

Oznacza to przystąpienie ZMP do walki o zapewnienie radom narodowym ich właściwej roli organów władzy ludu, o nadanie radom uprawnień umożliwiających samodzielne gospodarowanie terenem, o pełne podporządkowanie aparatu uzrzedniczego sesjom rad. Zarząd Główny wzywa do aktywnego działania wszystkich młodych radnych, przedstawicieli młodzieży w samorządach spółdzielczych oraz zarządach różnych organizacji. Konieczne jest również rozwiniecie szerokiego ruchu kontroli społecznej poprzez organizowanie w tym celu komisji młodzieżowej.

— Oznacza to obronę praw i interesów młodzieży. Ma to szczególne znaczenie wobec trudnej sytuacji ekonomicznej, w jakiej znajduje się znaczna część młodzieży wskutek pleniacej się ciagle bezduśności i obojętności na ludzkie kłopoty.

ZARZĄD Główny ZMP domaga się od rządu PRL sztychtygo rozstrzygnięcia następujących żywotnych spraw młodzieży:

— rozwiązania problemu zatrudnienia młodocianych i młodzieży, stworzenia warunków dla przekwalifikowania i przesunięcia niektórych grup młodzieży do tych gałęzi gospodarki i na te tereny, gdzie odczuwa się brak pracowników,

— uporządkowania gospodarki mieszkaniowej, stworzenia warunków do poprawienia sytuacji mieszkaniowej młodych małżeństw w mieście i na wsi, rozpatrzenia wniosków wysuwanych w tej spr-

wie przez ZMP-owski aktyw warszawski,

— zapewnienia pełniejszej ochrony pracy młodocianych i młodzieży, opracowania dodatkowych przepisów dla przemysłu, postuio wanych przez Prezydium ZG i szybkiego wydania zarządzeń regulujących warunki pracy i nauki młodocianych i młodzieży w PGR,

— uregulowania systemu szkolnictwa w Polsce w kierunku rozszerzenia politechniczności, a w perspektywie przedłużania okresu nauki w szkole podstawowej, dokonania zmian w zawodowym szkolnictwie przemysłowym i rolniczym w kierunku dostosowania zarówno jego sieci, jak i programu do potrzeb zakładów pracy w poszczególnych terenach,

— uregulowania spraw zatrudnienia absolwentów szkół wyższych, zwłaszcza artystycznych oraz przyjęcia wniosków przedłożonych przez Prezydium ZG ZMP i Radę Naczelną ZSP w sprawie zmiany systemu stypendialnego,

— reorganizacji istniejącego systemu życia kulturalnego sportowego, turystyki i wypoczynku młodzieży w kierunku przywrócenia mu charakteru szerokiego ruchu społecznego.

REPREZENTUJĄC dążenie młodzieży do lepszego życia — Związek Młodzieży Polskiej powinien przewodzić chłopcom i dziewczętom w ofiarnej pracy nad wykonaniem trudnych zadań planu 5-letniego w przemyśle i rolnictwie.

Trzeba, by organizacje ZMP-owskie poznawały problemy ekonomiczne, zadania i możliwości produkcyjne swoich zakładów i wsi i rozwijały na tej podstawie ruch wśród zawodnictwa o przekroczenie planów, o wyższe urodzaje, o oszczędność, o wysoką jakość pracy. By uczyniły współzawodnictwo rzeczywistie masowym, społecznym ruchem.

Warunkiem skutecznego udziału ZMP w ogólnonarodowym ruchu odnowy jest równoczesna walka o demokratyzację Związku i przywrócenie mu oblicza rewolucyjnej organizacji.

Sprzyja temu wysunięta na VII Plenum KC PZPR gruntowna przebudowa metod pracy partyjnej, a szczególnie kurs na usamodzielnienie kierowanych przez partię organizacji masowych, w tym również naszego Związku. Dychczasowa praktyka kierowania ZMP przez partię, polegająca na udzielaniu szczegółowych instrukcji i drobniarogowych poleceń — jest niewłaściwa.

Związek nasz spełnić może swą rolę przywódcy młodzieży i wpływać na losy kraju jedynie w warunkach samodzielności organizacji w zajmowaniu stanowiska i działaniu. Samodzielność ta nie może być ZMP darowana. Trzeba ją wypracować.

WALKA o nowe oblicze ZMP nie jest łatwa i nie może być krótkotrwała, gdyż wypaczenia przes-

kość głęboko przeniknęły do organizmu Związku.

Walka ta wymaga uporczywego przezycięcia złych nawyków i konserwatyzmu wśród znacznej części aktywów, reedukacji wszystkich działaczy, zmniejszenia aparatu i przywrócenia normalnej jego roli w organizacji, wymiany ludzi, którzy nie będą mogli podjąć nowych zadań.

Plenum popiera inicjatywę tych kół, które na drodze do ubojowienia i wzmocnienia organizacji opracowują własne programy działania i podnoszą wymagania wobec członków. W szeregach ZMP jest miejsce tylko dla tych, którzy chcą naprawdę pracować w organizacji.

Zarząd Główny stwierdza, że dla uruchomienia sił społecznych młodzieży polskiej konieczne jest przezycięcie w ZMP formalnego stosunku do tradycji ruchu młodzieży, sekciarskiego stosunku do tradycji ruchu wiciowego, pełniejsze niż dotąd wykorzystywanie w pracy wychowawczej wszystkich postępowych tradycji młodzieży.

W walce o demokratyzację wyrosły już w ZMP poważne siły. Siły te rozwinęły się przede wszystkim na fali dyskusji, w której ogromną rolę odegrała prasa związkowa, a zwłaszcza „Po prostu” i „Sztańdar Młodych”. Zdobyty przez naszą prasę poważny autorytet w społeczeństwie zobowiązuje ją do tym większej odpowiedzialności za słowo i wzmoczenie walki przeciwko wszystkiemu co obce i wrogie sprawie socjalizmu.

Nowe, rosnące w ZMP siły demokratyzacji powinny być rozwijane i popierane przez całą organizację.

ZWIĄZEK nasz musi stać się bojową, ideową organizacją, awangardą młodzieży walczącej o socjalizm — o stosunki między ludźmi prawdziwie godne człowieka.

Taka organizacja, której ogniwą walczą do końca o słuszną sprawę, nie cofną się przed drastycznym konfliktem nie tylko z poszczególnymi kacykiem i biurokrata, ale nawet, jeżeli zajdzie potrzeba, z różnego rodzaju uznanymi autorytetami. Organizacja odporna na wrogie hasła, demagogię i nacisk obcej ideologii, walcząca nieprzejadnie przeciw nacjonalizmowi, przeciw wszelkim przejawom wrogiej działalności.

Związek nasz musi stać się taką organizacją, w której każda komórka będzie ośrodkiem śmiałości, swobodnej myśli, ośrodkiem tworzenia się nowego człowieka, wyzwalającego się od ciemnoty i przesądów religijnych, nie wiennopoddającego lojalności, nie obłudnego gaduły, ale szlachetnego, czulego na ludzki ból i troskę, bezkompromisowego rewolucjonisty.

Taka organizacja, która skupiając najlepsze siły młodzieży swoim rzeczywistym, a nierozdmuchanym szczerze autorytetem moralnym i politycznym, swoją czynną postawą wpływając będzie na całą młodzież i nie tylko na młodzież, ale na kraj, na losy polskiej rewolucji.



MINISTERSTWO Kultury i Sztuki rozesało do prezydium wojewódzkich rad narodowych — celem zasięgnięcia opinii — projekt zarządzeń zmierzających do dalszej decentralizacji kierowania placówkami kultury. W projekcie tym przede wszystkim przewiduje się powołanie w miastach wojewódzkich zamiast wydziałów kultury rad narodowych — zarządów instytucji kulturalnych.

Decentralizacja kierowania naszą kulturą trwa od dłuższego czasu. Rady narodowe już od kilku lat są gospodarzem całej sieci bibliotek publicznych, świetlic gromadzkich i powiatowych domów kultury. Podobnie jest z ogniskami — społecznymi i państwowymi, podstawowymi i średnimi szkołami artystycznymi, liceami kulturalno-oświatowymi i bibliotecznymi. Od stycznia r. b. przeszły pod nadzór rad narodowych prawie wszystkie subwencjonowane (tj. niepaństwowe) teatry, zespoły pieśni i tańca oraz orkiestry. Większość z nich przyjęła to z zadowoleniem, gdyż na ogół przydzia WRN odczyły je wydatniejsza pomoc, niż to miało miejsce poprzednio. Pomoc ta dotyczy finansów, mieszkań — i może najważniejsze — zblżenia do miejscowego społeczeństwa. Zdecentralizowanie wystaw artystycznych znacznie obniżyło ich koszty i pozwoliło na szersze dotarcie z nimi do powiatów. Zwiększyła się więc ilość wystaw, jak również wzbogaciła się ich tematyka i ożywiły dys-

Decentralizacja umożliwi ożywienie działalności kulturalnej

Stanisław Piotrowski
wiceminister kultury i sztuki

W związku z dalszą decentralizacją działalności kulturalnej w terenie nasuwa się kilka uwag. Pomoc Ministerstwa Kultury i Sztuki dla wojewódzkich rad narodowych pozwoli niewątpliwie zwiększyć ilość imprez kulturalnych i podnieść ich poziom, pozwoli na szersze rozwinięcie działalności kulturalno-oświatowej. Rzecz jasna, że należy dążyć do tego, aby jak najpełniej decydowały poszczególne prezydium rad narodowych, znające specyfikę swego województwa, jego realne możliwości i aktualne potrzeby. Przy tym inaczej na pewno będzie wyglądał ten zarząd w województwie krakowskim, inaczej w kieleckim czy białostockim, a jeszcze inaczej w Warszawie czy Łodzi — dużych ośrodkach kulturalnych. Sam Kraków jest ogromnym problemem (niezależnie od województwa), gdyż ilość szkół, teatrów, muzeów, zabytków jest większa w tym mieście niż łącznie w kilku innych województwach. Podobnie przed stawia się sprawa np w Stalino-grodzie, Poznaniu i Gdańsku. Każde województwo po-

winno więc mieć swój zarząd kultury, dostosowany do własnych potrzeb, oparty jedynie na generalnych, wspólnych założeniach. Jednym z podstawowych założeń decentralizacji jest ostateczne zerwanie z administratorem stworzenie warunków do rozwinięcia pełnej inicjatywy twórczej i gospodarności kolektywów artystycznych, umożliwienie pełnego rozwoju inicjatywy społecznej. Nie chodzi o to, aby centralną administrację zastąpić wojewódzką, lecz o to, aby zmienić metody pracy oraz zakres administracyjnych kompetencji. Dlatego ciężar zagadnienia spoczywa na samych placówkach kulturalnych, instytucjach i ośrodkach.

Jak wiadomo, świetlice, biblioteki, powiatowe domy kultury od dawna podlegają radom narodowym, a czy wyniki ich pracy są zadowalające? Wszyscy wiemy, że nie. I wiemy również, że między innymi przyczyną słabych wyników działalności tych placówek był biurokratyczny styl pracy rad i organizacji społecznych, było zagubienie społecznego aktywności, działaczy kulturalno - oświatowych dą-

niego środowiska, a nieraz odepchnięcie i zastąpienie go przez etatowych pracowników, często niedostatecznie przygotowanych do tych zadań. Świetlice i domy kultury powinny stać się miejscem działalności aktywnego społecznego. Życie tych placówek powinno być kierowane przez wybierane zarządy społeczne, instancje nadrzędne zaś i pracownicy etatowi mają spełniać rolę doradców, instruktorów i opiekunów.

Jeśli chodzi o teatry, muzea, orkiestry, przedsiębiorstwa imprez estradowych — to główną sprawą jest podniesienie odpowiedzialności członków za wyniki artystyczne i za to, aby każdy głoś był jak najbardziej celowo użyty, aby zmniejszała się dopłata skarbu państwa. Jeszcze bardziej powinny się usamodzielnic biblioteki wojewódzkie i powiatowe i zarazem zwiększyć opiekę nad pozostałymi bibliotekami. Również Instytut Czytelnictwa i Książki powinien wydatnie pomagać bibliotekarzom w upowszechnianiu czytelnictwa. Podobnie ma wyglądać pomoc klubom i świetlicom ze strony domów kultury i domów twórczości ludowej. Wojewódzkie muzea powinny stać opar-

kiem dla muzeów regionalnych. Natomiast teatry i orkiestry, będące odrębnymi organizacjami artystycznymi o indywidualnym profilu artystycznym, mogą jedynie wymienić swe doświadczenia, dużą samodzielność powinna też posiadać służba konserwatorska.

Decentralizacja i usprawnienie działalności kulturalnej w terenie i przewidujemy powołanie wojewódzkich zarządów instytucji kulturalnych powinno iść w parze z walką o potaniecie ogólnej administracji, ze zmniejszeniem liczby urzędników, zajmujących się kierowaniem kulturą. Może to będzie, gdy znów ukrywni się liczny zastęp działaczy kulturalno - oświatowych, ostatnio często pomijanych w pracy społecznej. Praca przyszłych zarządów powinna iść w kierunku koordynacji i współpracy z zainteresowanymi organizacjami społecznymi, instytucjami i placówkami, nie zaś rozbudowy własnego aparatu.

Wydaje się, że jedną ze słabych stron dotychczasowej działalności kulturalnej było zbytne rozproszenie organizacyjne, rozproszenie środków, często przypadkowe ich wydatkowanie oraz brak dostatecznej koordynacji. Rady narodowe nie koordynowały całokształtu działalności kulturalno-oświatowej m.

Właściwe reagowanie na krytykę prasową - pogłębieniem demokratyzacji naszego życia

Nasza partia zawsze nakazywała wnikliwie badać zażalenia i bolączki ludzi pracy oraz zwracała uwagę na konieczność właściwego reagowania na głosy krytyczne w prasie. W celu zapewnienia skuteczności krytyki prasowej, partia i rząd podjęły uchwałę z dnia 14 grudnia 1950 r. Uchwała ta zobowiązuje instancje partyjne, urzędy i instytucje do usuwania wtykniętych w prasie wszelkich niedociągnięć i naprawy błędów, przy czym skrytykowane instytucje nie tylko powinny jak najszybciej usunąć usterek i naprawić błędy, lecz także zawiadamiać o swym stanowisku redakcje gazet, na łamach których artykuły krytyczne się ukazały. Nic więc dziwnego, że takiego potraktowania krytyki żąda opinia publiczna i ma ona w tym pełne poparcie naszej partii.

Ostatnio jeszcze raz szeroko zostało omówione znaczenie krytyki w referatach I sekretarza KC PZPR towarzysza Ochaba i prezesa Rady Ministrów towarzysza Cyrankiewicza na VII Plenum KC. Mówiąc o krytyce prasowej towarzysz Ochab powiedział wyraźnie:

„Rozwijając krytykę na swych łamach, prasa musi czuwać nie tylko nad tym, aby była ona rzetelna, oparta na faktach, lecz równocześnie pilnować tego, aby była skuteczna”.

Nie może więc być takiego wypadku, aby po krytyce prasowej nie naprawiono popełnionych błędów lub nie usunięto niedociągnięć. Będziemy z całą ostrością wytykać próby omijania uchwały, ujawniać tych, którzy nie raczą reagować na krytykę prasową, którzy lekceważą głosy krytyczne i lekceważą opinie mas, mocno zainteresowanych w usunięciu różnorodnego zła, hamującego nasz postęp i demokratyzację naszego życia.

Wiele instytucji i zakładów pracy w woj. rzeszowskim należą do ustosunkowania się do głosów krytycznych. Redakcja nasza otrzymuje sporo odpowiedzi, rzeczowych wyjaśnień,

potwierdzających słuszność krytyki. Jest wśród nich sporo stwierdzeń, że pomagaliśmy w usunięciu usterek i przewyżczeniu zła, a zwłaszcza w odpowiedziach na artykuły prasowe instancji partyjnych, a także rad narodowych.

Jednak jest jeszcze sporo wypadków świadczących o tym, że skrytykowani nie udzielają w ogóle odpowiedzi, albo też nadsyłają wyjaśnienia wykrętne, nic nie mówiące lub nawet zaciemniające sprawę. Np. w dniu 19 lipca br. ukazał się na łamach naszego pisma artykuł napisany przez st. insp. PIH Józefa Kulpe, o złej pracy placówek handlowych w Ropczycach i w powiecie. Odpowiedź jaką otrzymaliśmy, świadczy o tym, że zarząd GS w Ropczycach lekceważy znaczenie krytyki.

Na zarzuty, że w wielu sklepach panuje brud, a towary niszczeją w nieładzie — zarząd GS odpowiada, że „na tutejsze warunki sklepy zasługują na uznanie”. Zarząd GS uważa widocznie, że utrzymanie czystości w sklepach jest uwarunkowane położeniem geograficznym? GS w Ropczycach sądzi, że pracuje bez zarzutu, więc jakikolwiek głos krytyczny pod jego adresem jest zupełnie zbędny. Co za brak samokrytyki! Fakty mówią jednak inaczej, więc uważamy, że takie ustosunkowanie się do krytyki prasowej wymaga surowego napiętnowania.

Zdarza się również tak, że odpowiedzi otrzymujemy po kilku miesiącach od daty ukazania się notatki. Np. Prezydium PRN w Mielcu, na poruszoną przez nas w listopadzie ubr. sprawę braku sankcji karnych za masowe niszczenie drzew przydrożnych, nadesłało odpowiedź w czerwcu br. wyjaśniając, że „drzewa przydrożne niszczy właściciel gruntów, aby w przyszłości nie zacięniły im pola i nie wyjałowiały gleby”.

A więc stwierdzenie faktu i w dalszym ciągu brak troski o stan drzew przydrożnych, chociaż formalnie Prezydium PRN w Mielcu uważa sprawę

za załatwioną, bo redakcja odpowiedź otrzymała.

A oto inna sprawa. W dniu 19. IV. br. opublikowaliśmy artykuł pt. „On 1 — ich 150”. Dotyczył on spółdzielni inwalidów „Praca” w Jarosławiu. Wszehładny prezes spółdzielni — Miedlar, za krytykę zwolnił z pracy dwóch robotników — Stanisława Januska i Stanisława Musakowskiego. Wymówienie nastąpiło w czerwcu ub. roku. Robotnicy zwrócili się z zażaleniem do Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Rzeszowie, a potem do Prezydium WRN — nadaremnie oczekując w ciągu kilku miesięcy pozytywnego załatwienia sprawy, wreszcie w liście do redakcji poprosili o pomoc.

Tymczasem Miedlar, mając wielu kumotów w WZSP, kpił sobie z krytyki prasowej. Na zebraniu w dniu 9 maja br. omawiano (jak głosiło zawiadomienie) artykuł zamieszczony w „Nowinach Rzeszowskich” i Miedlar starał się — pod z góry przygotowaną osłoną kumotów — wzmówić w zebranych, że artykuł zamieszczony w „Nowinach” był napisany za wódkę. Ale właśnie na tym zebraniu Miedlar został zdemaskowany. Pisaliliśmy o tym w dniu 28 maja br.

Następnie ukazał się trzeci artykuł pt. „Jeszcze nie epilog”, gdyż wszelkie nadchodzące wyjaśnienia nie poruszały sedna sprawy i nic nie mówiły o właściwym jej załatwieniu. Dopiero Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Rzeszowie na interwencję Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy w Warszawie poinformował, że jeden z niepracujących inwalidów zostanie przyjęty do pracy, zaś Miedlar ma być odwołany z zajmowanego stanowiska.

A więc z powodu złego, lekceważącego rozpatrywania zażaleń i wskutek karygodnego reagowania na krytykę prasową ludzie musieli czekać rok, zanim uzyskali zadośćuczynienie, a kacyk został ukarany.

Z opisanego faktu wynika, że w tej całej sprawie niemało winy ponosi Prezydium

WRN, które również nie spieszyło się z odpowiedzią na krytykę prasową. Podobnie jest zresztą i w innych wypadkach. Np. na początku maja br. zamieściliśmy w naszym piśmie cykl artykułów krytycznych o pracy Woj. Rady Narodowej pt. „Wyborcy chcą nie tylko głosować...”. W artykułach tych było wiele konkretnych zarzutów w stosunku do samego Prezydium WRN, do poszczególnych komisji, jak i do radnych. I co uczyniło Prezydium WRN wobec konkretnej krytyki prasowej? Nadeszło krótkie pismo z prośbą o sprowadzenie, że taki a taki radny jest przewodniczącym tej komisji, a nie innej. I to ma być rzeczowa odpowiedź... Ani słowem nie wspomniano o usunięciu niedociągnięć i błędów, nie ustosunkowano się w ogóle do merytorycznych uwag zawartych w artykułach.

Tego rodzaju nieliczenie się z opinią publiczną jest wyrażnym lekceważeniem krytyki prasowej, opinii publicznej i spraw ludzi pracy. A taki przykład ze strony Prezydium WRN wcale nie buduje.

Zdarza się także, że nie otrzymujemy odpowiedzi na zamieszczone materiały krytyczne dotyczące pracy komitetów partyjnych. Np. w styczniu br. zamieściliśmy artykuł pt. „Korespondent Bętkowski ma rację”, zarzucając Komitetowi Zakładowemu przy „Sanowagu” niedostateczną opiekę nad korespondentem: w Sanockiej Fabryce Wagonów, co miało ten skutek, że tamtejszy klub korespondentów przestał pisać, a najaktywniejszy korespondent naszej gazety — tow. Bętkowski cierpiał różnego rodzaju szkody np. mimo istniejących możliwości i solennych obietnic nie chciano dość długo przydzielić mu mieszkania. Po zamieszczeniu artykułu tow. Bętkowski w jakiś czas później mieszkanie otrzymał, ale korespondenci „Sanowagu” nie piszą. Również do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi w wspomnianym artykule. Widać że Komitet Zakładowy nie bardzo przejął się krytyką, nie przeanalizował swego stosunku do korespondentów, do krytyki prasowej. A może jest nawet zadowolony, że obecnie z „Sanowagu” nikt do prasy nie pisze... Także Komitet Powiatowy w Sanoku nie poświęcał dostatecznej uwagi sprawie reagowania na krytykę prasową. Zdarza się to i innym komitetom. A przecież komitety powiatowe nie tylko powinny należycie reagować na krytykę prasową w wypadkach ich dotyczących, ale również powinny także interesować się krytycznymi materiałami dotyczącymi różnych dziedzin życia ich powiatów.

Analiza krytycznych uwag i usuwanie niedociągnięć, a następnie informowanie opinii publicznej o ustosunkowaniu się do krytyki nie tylko będzie miało znaczenie praktyczne, ale i wychowawcze. Dlatego w

większym stopniu niż dotychczas będziemy wymagali na leżycygo stosunku do krytyki także ze strony komitetów partyjnych.

Musimy uczynić wszystko, by na krytykę prasową reagowano szybko i skutecznie. Przyczyni się to do oświelenia ludzi pracy w wykrywaniu błędów i niedociągnięć, w zwalczaniu kumoterstwa, bezдушności i biurokratyzmu. Walka o skuteczność krytyki — to walka o lepsze wykorzystanie bogatych rezerw gospodarczych, walka o szersze przyciążanie mas pracujących do rządzenia państwem, walka o coraz szerszą demokratyzację naszego życia.

Muzeum na głębokości 125 m udostępnione turystom

Wycieczkom z całego kraju i gościom zagranicznym zwiędzającym Wieliczkę, przygotowano nową atrakcję. Na głębokości 125 metrów pod ziemią urządzono muzeum poświęcone historii żupy solnej w Wieliczce oraz przemysłu solnego. Muzeum znajduje się na trasie 2,5 kilometrowego szlaku turystycznego, wiodącego przez wybrane komory, groty i wykute w skałach solnych kaplice. Zgromadzone tu dziesiątki eksponatów, m.in. wazy urzędów, przy pomocy których wydobywano sól, specjalne uchwyty służące do opuszczania koni w podziemiu i narzędzia górników.



W trosce o umocnienie organizacji partyjnych

Od kilku dni odbywają się w naszym województwie zebrania podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych na wsi, poświęcone omówieniu uchwał VII Plenum KC i Listu KC do podstawowych organizacji. Na podstawie informacji z odbytych już zebrań stwierdzić można, że w dyskusji najczęściej uwagi poświęca się srowom gospodarczym i wynikającym stąd zadaniom nakreślonym w programie uchwał, a także sprawom demokratyzacji życia społecznego — gospodarczego. Na ten temat towarzysze wysuwają wiele konkretnych wniosków pod adresem podstawowej organizacji partyjnej, gromadzkich rad narodowych, GS i organizacji społecznych.

W Kańczudze (pow. Przemyśl) zorganizowano np. dla omówienia zadań wynikających z uchwał VII Plenum otwarte zebranie partyjne przy współudziale aktyw Frontu Narodowego i członków organizacji masowych. W Manasterzu i w innych gromadach pow. przemyskiego prowadzone są także zebrania z udziałem członków ZSL.

W czasie dyskusji nad uchwałami VII Plenum, towarzysze w Siedliczu wypowiedzieli się przeciwko przyśłaniu do nich z powiatu delegatów zajmujących się „czuwaniem” nad obowiązkowymi dostawami zboża, gdyż sami potrafia pokierować tą akcją. Zobowiązali się przy tym zorganizować masowe dostawy i wywiązać się całkowicie w określonym terminie ze swych obowiązków.

Obecnie, więcej niż w początkowym okresie dyskusji, członkowie partii mówią o zadaniach swych podstawowych organizacji, zdając sobie sprawę z tego, że bez ich umocnienia, bez konsekwentnego stosowania leninowskich zasad życia partyjnego — nie można pogłębiać kierowniczej roli organizacji partyjnej w życiu danej wsi i zakładu pracy.

Zastanawiając się nad osłabieniem działalności i autorytetu podstawowej organizacji partyjnej w Stuzdzianie jej członkowie wskazywali np., że bezpośrednią przyczyną tego jest rozluźnienie dyscypliny partyjnej, uchylenie się niektórych towarzyszy od brania udziału w zebraniach wiejskich, niechęć do dyskusowania — brak zainteresowania życiem gromady.

Zjawisko to dało się jeszcze w większym stopniu zaobserwować w Łopuszce Wielkiej. Praca podstawowej organizacji w tej gromadzie była słaba, a poza tym jej członkowie — zwłaszcza ci, którzy pracują w GRN — sądzili, że przy demokratyzacji życia jej kierownicza rola z konieczności musi być ograniczona. Na zebraniu w sprawie VII Plenum towarzyszyom tym wyjaśniono na czym polega zasada demokratyzacji i jak powinna pracować ich organizacja, aby wzmocniła swój autorytet i oddziaływanie, jako kierowniczy życia społecznego i gospodarczego w gromadzie.

Podstawową rzeczą przy omawianiu materiałów VII Plenum KC przez organizacje partyjne jest zrozumienie, że demokratyzacja w całym naszym życiu zależy przede wszystkim od pracy podstawowych organizacji partyjnych, od ich wysiłku nad przywróceniem pełnej godności miana członka partii i nieustannej walki o przestrzeganie leninowskich norm w życiu partii. O tym nie wolno zapominać żadnej organizacji partyjnej.

Dla gospodarza zabrakło miejsca

Gdy się w Łęsku spyta o Gminną Spółdzielnię w Olszanicy każdy z rozmówców macha z niechęcią ręką.

— Co to za spółdzielnia? Złodziejstwo, straty, kandy... Nic tam dobrego nie ma.

Rzeczywiście — co to za spółdzielnia, która zamiat dochodu przyniosła w ubr. 380.000 zł strat? I w bieżącym roku ledwo, że ciągnie na pograniczu strat i zysków.

Rozmaito sobie ludzie tłumaczą tę dychawiczną gospodarkę GS. Jedni tym, że spółdzielnia wykazuje za małe obroty i przez to administracja żąda uzyskane nadwyżki. Inni, że w Zarządzie GS usadowili się ludzie, którzy w żadnym wypadku nie mogą w spółdzielczości pracować.

W sumie jednak za najważniejszy można przyjąć jeden powinik — Gminna Spółdzielnia w Olszanicy nie ma gospodarza. Nie ma gospodarza, choć jej członkami są chłopci z ośmiu okolicznych wsi.

Jest w statucie GS w rozdziale IV, punkt który głosi: „Ważne zgromadzenie, przedstawiciele (wybieranych na gromadzkich zebraniach członków w stosunku 1:10) wybiera i odwołuje członków zarządu spółdzielni”. Ale co z tego, że jest taki punkt w statucie skoro w Olszanicy (i nie tylko w Olszanicy) przez latnych parę lat w ogóle się go nie przestrzegano.

Wszyscy tu decydują o władzach spółdzielni, tylko nie chłopci. Kandydatów na członków zarządu spółdzielni typuje Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni.

Chcecie faktów? O nie w Olszanicy nie trudno. Był w Olszanicy prezesem Zarządu GS Kazimierz Korfanty. Pochodził z pow. brzozowskiego. Nienajlepiej kierował. Podobno za jego prezesostwa wódka decydowała o tym kto ma w GS nabycić towary i kto ma w nim pracować.

Odszedł. Na jego miejsce PZGS „wsadził” w listopadzie ubr. Emila Bańczaka. Dojeżdżał do pracy aż z Zarszyna w pow. sanockim. Bańczakowi też się gospodarka GS wymykała z rąk.

Po 6 miesiącach zmieniono go. W marcu br. do Olszanicy przyszedł nowy prezes — Ludwik Garklak — mieszkaniec Lubeni w pow. rzeszowskim.

Kto go w Olszanicy znał? A no nikt. Ale podobno nikt by lepiej od niego nie potrafił poprowadzić GS. Tak w każdym bądź razie zapewnia PZGS

I choć w PZGS są pełni słów uznania dla jego twardej ręki i handlowych zdolności to chłopci rozmaito o tym mówią. Nie mogą np. zrozumieć dlaczego Garklakowi płać się prócz normalnych poborów jeszcze i koszty delegacji. Niemal — przeszło 600 zł miesięcznie.

Niech mi teraz ktoś powie, czy przy tym wszystkim członkowie spółdzielni mogą być przekonani, że to oni są gospodarzami GS? Uważają, że to nie jest ich spółdzielnia. Kradnie ktoś węgiel czy nawozy złożone byle jak i byle gdzie? No to co? Nie nasze — PZGS — każdy wrzuci ramionami i przechodzi obok. Rozpedził się zarząd i wybudował zamiast porządnego magazynu obszerny budynek na swoją siedzibę? Łażą urzędnicy jak muchy w smole po pokojach w zarządzie? No i co z tego? Albo to chłopci mają jakiś wpływ na to, że oni tam są? — pytanie mnie ze zdziwieniem, gdy zacząłem o tym z ludźmi rozmawiać.

Wszedł do zarządu GS Piotr Sawicki — człowiek, którego w Olszanicy, Uhercach i Mieczkowcach znają z tego, że nie miał zbyt „czystych” rąk? Szkodzą protestować.

Zatrudniono w GS na stanowisku magazyniera Stanisława Witka — karanego już raz więzieniem? Narobił bałaganu na 71.500 zł? Nie ma co o tym mówić. Nie członkowie go tam przyjmowali i nie oni go stamtąd mogą zwolnić. Było blisko 400.000 zł strat to będzie więcej — tak o tym mówią w Olszanicy.

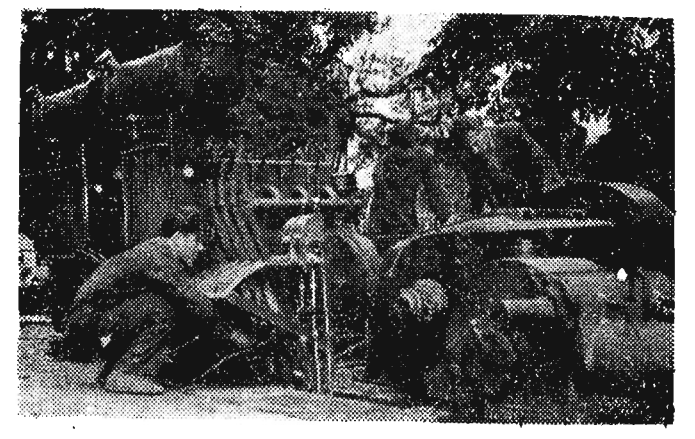
W takiej atmosferze powstawały straty sięgające setek tysięcy złotych. Stąd rodzi się brak gospodarskiej troski ze strony członków o dobro swojej spółdzielni.

Trudno uwierzyć, by w Olszanicy, Uhercach, Mieczkowcach, Zwierzyniu, Stefkowej, Rudence, Orelcu i Bóbrce, a więc we wsiach, w których działa GS nie było ludzi zdolnych do pokierowania pracą spółdzielni. Ludzie są, a że dotąd nie oni kierują GS jest to skutkiem dyrygowania, wynikiem braku wiary w możliwości samych członków, w ich zdolność, zapał, inicjatywę i gospodarską troskę.

Chłopci z Olszanicy, członkowie GS domagają się by oni sami mogli decydować o gospodarce ich spółdzielni, co słusznie im się należy. Wówczas na pewno nie będzie takich strat jak dotychczas.

A. SOCHA

Fabryka Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim



Na zdjęciu: Montaż zespołów pompywch do urządzeń wiertniczych. CAF — fot. Szypferko

Fabryka nastawiona jest na produkcję maszyn i narzędzi wiertniczych dla przemysłu naftowego, węglowego i dla wiecień studziennych i poszu kiawczych.

W roku ubiegłym fabryka wyprodukowała serie prototypową zespołów wiertniczo-obrótowych dla wiecień poszu kiawczych z zasięgiem do 650 m. W pierwszym półroczu zespoły te przeszły udane próby w kopalniach nafty i od lipca br. rozpoczęto ich seryjną produkcję. W przyszłym roku część produkcji przeznaczona będzie na eksport. W związku z niezrealizowaniem planu rozbudowy zakładów w planie 6-letnim zakłady planują ukończenie rozbudowy w obecnej 5-latec. W tym to okresie ukończona zostanie budowa działu narzędzi rotacyjnych.

Z XIII sesji MRN

Zanim Rzeszów będzie miał 120 tysięcy mieszkańców...

Przede wszystkim mam pretensję. Jak zwykle. O czymkolwiek piszę, to zawsze różne pretenzje wysuwam. Wiele bierze mi to za złe, nawet czasem za bardzo złe, że niby jakiś autorytet cierpi, że w ogóle nie zważam na platformę, tylko podważam i podważam...

I teraz znowu mam pretensję, że na XIII sesji Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie zabrakło obywateli, którzy powinni byli przysłuchać się obradom w tak ważnej sprawie jak przesłuchanie zagospodarowanie ich miasta. To przecież problem obchodzący nie tylko Prezydium MRN i radnych. No, ale skoro „Nowiny Rzeszowskie” i Prezydium MRN słabo zareklamowały tak interesującą sesję, to nie dziwota... Nawet sami radni nie dopisali, bo na stu zasiadających w Radzie zjawili się w dniu 13 bm. tylko czterdziestu siedmiu. Chyba dość naiwne byłoby przypuszczenie, że aż 53 radnych przebywa na wczasach...

Dostało się radnemu inż. M. Chodzińskiemu za jego przydługi referat, ale, moim zdaniem, całkiem niesłusznie. Był interesujący (referat) i — chociaż w niektórych punktach wywoływał sprzeciw — zmuszał do poważnego zastanowienia się, co można urzeczywistnić przy celowym, troskliwym obmyśleniu planu, przy dobrym gospodarowaniu ludzkim wysiłkiem, funduszami i materiałami budowlanym.

Doprawdy, to ogromne szczęście i nieodczuwalna potrzeba, że nareszcie zabieramy się do decentralizacji u nas, bo ta zależność każdego najbliższego kroku rady od „góry” już odciska w gardle stawała każdemu, kto znał potrzeby swojego terenu, lecz czuł się tak spętany różnymi „nie”, iż ledwie dyszał w często absurdalnej sieci sprzeciwów, uzgadniań, bezpłodnych debat, nieustannego dytygania, decydowania o ludziach, o rzeczach, o których nieraz ten i ów odgórny besserwisser wiedział tyle, ile głuchy o dźwiękach lub ślepy o kolorach. Całkiem prawidłowo określił pracę Prezydium Rady tow. Stanio, mówiąc: „mieliśmy skrapowane ręce, a głowy zabite pieczętkami”. Rzeczywiście.

Diabli człowieka biora, gdy dzisiaj konfrontuje przedwybrze oblecak, ale wydaje mi się, że rzeszowska Rada i jej Prezydium byłyby mogły zrobić dla miasta o wiele więcej niż dotychczas, gdyby nie daly się tak grzmocić owymi „pieczętkami” i przejawili więcej troski o potrzeby mieszkańców. Tak, tak, są w Polsce takie województwa, które dziś mają się dużo lepiej niż Rzeszów, dalej zaszy, pięknie się rozbudowały: miały bardziej bojowe rady... Co prawda, to prawda. Bowiem o dobre gospodarce decydują nie tylko fundusze inwestycyjne, lecz również myśli, jak je najlepiej spożytkować dla dobra ogółu.

Śluszenie gniewał się w dyskusji radny Hermiński że np. zaplanowano budowę Młodzieżowego Domu Kultury w parku im. Pułaskiego, a założenie tego parku kosztowało 150 tys. zł. Więc niszczyc park? To byłoby marnotrawstwem nie do darowania.

O tym Domu mówił także radny Pukacz, który nie zaprzeczając potrzeby budowania MDK, zwrócił uwagę na hierarchię potrzeb w budownictwie i na pierwszym miejscu postawił budownictwo mieszkaniowe. Gromkie oklaski zebranych były znakiem, że myślą w tej spr-

wie jednakowo. Tym razem znaczyło to jedno i to samo: mieszkania, mieszkania i mieszkania. Myślę, że ZMP także wypowie się w tej sprawie. Radny Pukacz mieszka w Rynku, więc wie doskonale, jak tam wygląda sytuacja; zna te kuchnie, te sienie, podwórka, ustępy, piwnice — wprost straszne. To wszystko trzeba rozbrać lub wyburzyć, a postawić nowe domy, dla ludzi — żywych i pracujących. Ob. Pukacz grzecznie też przygadywał inż. Mermonowi, że najpierw zdyskwalifikował referat inż. Chodzińskiego, a potem czynił wyrzuty radnym, iż nie jadą za granicę poglądać co i jak tam pobu dowano. „No — mówił — pojechalibyśmy bardzo chętnie wszyscy i na pewno by Rzeszów na tym zyskał”. Świetnie, myśl, obw tylko zyskał. Teraz przede wszystkim przydałoby się, by radni jeżeli zilli za granicę. Tak niedaleko np. do Czechosłowacji. Warto przyjrzeć się z bliska tamtejszym sposobom zagospodarowywania miast.

„Myśleć i przewidywać nam trzeba — notuje wypowiedź radnego Pukacza — bez tego ani rusz. Np. do czego to podobne urządzać między innymi blokami tak wąskie uliczki, aby były z węgłem czy samochodami ruszyły się tu nie mogły? W tej klaszynie niszczą się chodniki i zieleń. Albo z tymi świetlicami w Rzeszowie, to także oburzająca historia. Jest tego ze 30, a przeważnie pozamykane na siedem snustów. Blokują metraż — i tyle. A co z nich za pożytek? Nawto maie, teraz tak, że mam ochotę pograć sobie po pracy w ping-pong. Ale żrób coś czołowiek. Jak tu i tam zamknięte, a w jednej otwartej świetlicy rzekł mi, że tu mogą grać tylko wyczynowcy”. (Wesołota na sait).

Zywo przyjęto wypowiedź ob. Kotowicza, który domagał się, by wszelkie plany i projekty dotyczące uporządkowania czy zagospodarowania miasta omawiać z najlepszym społeczeństwem. Właśnie dlatego, że przeważnie nie stawia się obywateli przed dokonanyimi faktami, tak częste są narzekania z ich strony, tak wiele miejskich spraw pozostaje dla nich niczym nieuzasadnioną przedziwną tajemnicą. Wia domo np. że obecnie — porządkując od Warszawy — miasta oddają na mieszkania pomieszczenia zajęte przez biura. A u nas w Rzeszowie? O, u nas w Rzeszowie WRN

ma już swój ogromny nowy gmach — ale w dalszym ciągu dawne czynszowe kamienice jak były tak są zajęte na biura.

Tymczasem, zdaniem wielu ludzi, w nowym gmachu WRN mogą się pomieścić wszystkie trzy rady: wojewódzka, powiatowa i miejska. Nie wątpię, że tego rodzaju „centralizacja” wywoła wśród mieszkańców Rzeszowa powszechny i zrozumiały entuzjizm. WRN w Gdańsku dała piękny przykład — warto pójść w ślady kolegów — radnych z Wybrzeża. Trzeba także, by inne instytucje, niepotrzebnie zajmujące wiele, wiele izb, w najkrótszym czasie uwolniły je i oddały na mieszkania. Ludzie z walących się ruder, z obrzydłych suterren muszą być czymś przedziwnym w mieszkaniach nie zagrożających im życia ani ich zdrowiu. Szeroko była ta sprawa omawiana na VII Plenum KC i wielką wagę do rzetelnej troski o człowieka przywiązuje partia i rząd.

Ważna jest także sprawa jawności przydziału mieszkań. Ludzie pracy chcą wie dzieć: jakie, komu, dlaczego i gdzie przydziela się mieszkania. Więc do siedmiu wniosków, które Rada uchwaliła, jako zobowiązania do wykonania przez Prezydium MRN, proszę niniejszym o dołączenie tego ósmego. To nie jest wyłącznie moja osobista prośba — wiem, że za nią podniosła ręce tysiące obywateli naszego miasta.

Jak ospale i leniwie są w Rzeszowie wykonywane nie które inwestycje świadczy wlokąca się od lat budowa nowego kina, dla którego dokumentacja urosła już do ciężkich kilogramów papieru i o wiele cięższych funduszy, które wcale nie spadły z nieba. Albo np. nowy budynek (mieszkalny) przy ul. 3 Maja. Teraz dopiero robi się gwałt, dlatego na parterze nie zaplanowano sklepów, skoro tu jest dzielnica handlowa. Ludzie zapytują więc, czy ten cały budowlany sztor — wyrzuci wreszcie na brzeg winowajców, czy też nadal będą oni pływać w mętnej wodzie naszej ślepej tolerancji? Nie wiem, Obywatele Radni, jak zamierzacie ustosun-

kować się do winowajców, ale myślę, że jeżeli szczerze pragniecie naprawy zła, to Wam w tym rzeszowanie gorąco pomogą.

Planowanie w budownictwie rzeszowskim jest dotychczas na ogół wielce chaotyczne i wielce kosztowne. Oto np. inż. Dziadek opowiadał na sesji, jak to przy ul. Borełowskiego zbudowano dom o 350 izbach, a na kanalizację już zabrakło pieniędzy. Te, tzw. normatywy mieszkaniowe, także wymyślił ktoś, komu z sufitu kapowało natchnienie, wskutek czego musi być taka a nie inna wysokość izby. Przez dogmatyczne normatywy tracimy na powierzchni mieszkaniowej, chociaż można budować izby o wysokości 2.80 — 2.70 metrów, (za to obszerniejsze) co wcale nie podwyższ kosztów budowy w metrach sześciennych, a ludzie uzyskają większe mieszkania. Poza tym trzeba — słusznie domagali się tego radni — w pierwszej kolejności wszystkie tereny przeznaczone pod zabudowę uzbroid należycie, a potem stawiać domy. Najpierw przygotować i zabezpieczyć front robot (materiał budowlany) a potem budować. Dotychczas w wielu wypadkach czyniono odwrotnie... Diabli ludzi biorą na to niedołęstwo, które obciąża gospodarke dodatkowymi kosztami, co praktycznie znaczy obniżanie stopy życiowej ludzi pracy.

Z tym bałaganem chyba czas skończyć. Stanowczo i nieodwołalnie. Skoro przewi dułe się, że za parę pięciolecie Rzeszów ma być 120-tysięcznym miastem, wspólnie rozbudowanym, z wzszech uczelniami, z wygodnymi ulicami, z szeroka siecią komunikacyjną (trolejbusy) z pięknymi parkami, zieleńią, kwiatami — i wesolymi, dobrze odżywionymi ludźmi — to już z miejsca musi się tylko przy takiej perspektywie za cząć całą robotę — dla realizacji pierwszej pleciolatki. I wydaje mi się, że obywatele Rzeszowa nie będą już w tej materii stosować żadnej „taryfy ulgowej” dla nikogo, któkolkwie zamierzałby tu coś partaczyć.

Po VII Plenum zaczynamy życie jakby od nowa — pod kierownictwem partii i we-

spół z władzą ludową musimy na serio gospodarować i realizować dalszą rozbudowę naszego kraju — a więc i naszego miasta. Inaczej nie może być, jeżeli chcemy, by nam i naszym dzieciom było lepiej.

W punkcie piątym wniosków, opracowanych na XIII sesji „Rada zobowiązuje Prezydium MRN do przedyskutowania zagadnień zagospodarowania przestrzennego miasta na zebraniach ze społeczeństwem”. Wobec tego Miejskiemu Zarządowi Archi-

tektoniczno. Budowlanemu trzeba wyznaczyć całkiem ścisły termin (wyznaczono IV kwartał) opracowania 5-letniego planu uporządkowania miasta, bo — nie owijając w bawełnę — już sierpień i za 4 miesiące rok się kończy. Obywatele Radni, kończy się pierwszy rok planu 5-letniego.

Trzeba więc wystawić na widok publiczny te plany za budowy, które są już gotowe. Niech je ludzie oglądają, pomyślą, podyskutuują o nich w rodzinach, ze znajomymi, w ogóle jak najszerzej. Przyjdą wtedy na spotkania z radnymi zainteresowanymi a więc przygotowani. W takich dyskusjach uświadnią się to, co nazywamy ludowładztwem, co jest widomym znakiem, że współdziałaj najszerzy mas w rządzeniu to nie drętwy slogan, lecz żywa twórcza robota.
M. WOLAŃSKA

Związkowi Zawodowemu Kolejarzy pod rozwagę

Suma z tytułu „roszczeń bankowych” wpisana na koncie bankowym nr 075 Węzła PKP Rzeszów wykazuje stałe tendencje wzrostu. Obecnie dochodzi do 70 tys. złotych. Wszystko byłoby w porządku gdyby te 70 tys. zł naprawdę istniały. Niestety. Nie posiada ich ani bank ani PKP. O nie tylko „figurują”, albo jak określał fachowcy od spraw finansowych, są „zamrożone”.

Ta martwa pozycja przysparzająca kłopotów, oprócz tych dwóch instytucji, jeszcze trze ciej — sądom, pochodzi z nieuregulowanych należności byłych pracowników PKP za pobraną w okresie zatrudnienia sort mundurowy.

Trzeba wyjaśnić, że od wrze śnia 1954 roku zostało wprowadzone w życie nowe zarządzenie Ministerstwa Kolei, według którego każdy pracownik kolejowy odchodzący z pracy (z wyjątkiem emerytów) obowiązany jest do odpłatności za pobrany sort mundurowy. Obojętne, czy odcodzi z własnej woli czy jest zwolniony z urzędu. Do 1954 roku tylko pracownicy zwalniali się sami obowiązani byli do wypłaty wartości mundurów. Było to zarządzenie logiczne, dlatego nie budziło oporu ani narzekania. Zwalniają cy się z pracy rozumieli, że wyposażenie mundurowe kolejarzy za dużo kosztuje — a by PKP mogły robić z niego prezenty.

Według nowego zarządzenia (które obowiązuje już dwa

lata) także pracownicy zwalniani z urzędu mają ten sam obowiązek. Ale rzecz charakterystyczna — oto nowe zarządzenie jest systematycznie lekceważone i nieprzestrzegane. Sprzyjają temu warunki:

Po pierwsze, pracownik zwalniany (niekiedy nie wska tek swojej nieprzydatności, ale np. w wypadku kompresji etatów) — czuje się dostatecznie niepokrzywdzony. Traci pracę, zarobek, musi starać się o nowe zajęcie, a tu dołącza się nowy kłopot: zapłacić tysiące, półtora, a czasem i więcej za sort mundurowy. Nie dopuszczono bowiem możliwości zwrotów (nawet najniższego) umundurowania.

Po drugie pracownicy kolejni płatni są z góry. Toteż z końcem miesiąca, gdy opuszczają pracę, nie mają już pieniędzy. Nie mogą więc zapłacić. PKP kierują sprawą na drogę sądową. Sąd, w oparciu o to samo zarządzenie, wydaje wyroki, określając wysokość należności i koszty sądowe. Dług zwolnionego pracownika rośnie. Właśnie z tych długów, ustalonych w drodze sądowej, składa się podana na wstępie suma ok. 70 tys. zł. Jest ona egzekwowana od dłużników drogą administracyjną, na którą rej szczególnie „oporni” mają możność spotkać się z komornikiem. Gdyby nawet komornik nie miał co „zająć” i tak sprawa nie upadnie, bowiem ważność wyroku trwa 10 lat, czyli przez 10 lat PKP będą usiłowały ściągnąć swoją należność.

Na straży zarządzenia stał ogromna biurokracyjna machina — właśnie dlatego, że owo zarządzenie jest łamane. Ludzie poświęcają temu wiele czasu i papieru. Sprawa każdego „dłużnika” ma swoją teczkę w sądzie, swoje miejsce w segregatorach działu finansowego PKP. Papierki wędrują z sądu do PKP i odwrotnie. Odbijają się rozprawy, pozwani przychodzą albo nie przychodzą, zapadają wyroki, suma w banku na koncie 075 rośnie — a wszystko... ani psu na bude się nie zda. Dłużnicy nie płacą.

Co tu można jeszcze dodać? Ludzie, których spotyka ten wypadek są bardzo rozgorzyczeni, klną i narzekają.

O tym, że zarządzenie Ministerstwa Kolei jest niezycio we mówią nie tylko kolejarze, lecz i prawnicy w sądach. Trochę dziwne, że nie na ten temat nie ma do powiedzenia Związek Zawodowy Kolejarzy. — Czy nie powinien on już dawno wystąpić do Ministerstwa Kolei z realną propozycją zmiany zarządzenia, które nie zdaje egzaminu, a narazę na niepotrzebne obciążenia biurokracyjne, nie mówiąc już o tym, że jest wyraźnie krzywdzące dla poszczególnych grup zwalnianych pracowników.

Pracownicy PKP, są szczególnie zainteresowani w realnej zmianie tego zarządzenia. I mają prawo spodziewać się pomocy od swego związku zawodowego.
J. KOSMAŁA

Z ukosa

„Po linii”

Posiedzenie Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Ustianowej dobiegało końca. Pozostało do omówienia jeszcze tylko jeden punkt: przebieg kontraktacji roślin przemysłowych w gromadzie.

Pierwszy zabral głos prze wodniczący Prezydium Jan Petryszyn:

— Towarzysze! Oparając się na bazie V i VII Plenum naszej partii, realizując wytyczne uchwały Rady powiatowej po linii rozwoju produkcji rolnej stwierdzić należy, że kontraktacja roślin przemysłowych na terenie naszej gromady napotyka na poważne trudności. W związku z tym apeluję do was, towarzysze, żebyśmy się tutaj wspólnie zastanowili co mamy dalej zrobić, aby wykonać plan.

Odezwał się jeden z radnych:

— Według mnie należałoby w pierwszej kolejności porozmawiać z naszymi chłopami, pokazać im na przykładach korzystne warunki kontraktacji. Niestety, ani rada gromadzka, ani samo prezydium nie robiły nic w tym kierunku...

— Nie tylko prezydium... — utracił sekretarz. — Prawdę powiedzianą j to my wszyscy niewiele robiliśmy. Ale nie o tym chcę mówić. Co było to było. W tej chwili — jak słusznie mówił

nasz prezes — zastanowimy się co zrobić, żeby przete kontraktację już więcej nie suszyli nam głowy, żeby w powiecie nie wytykali nas palcami, a naszego prezesa nie krytykowali w referatach i w innych przemówieniach. Czy organizować zebra nia, rozmawiać z chłopami? — ciągnął dalej sekretarz. Można by i w ten sposób. Ale to wymaga dużo czasu. Zresztą — prezes ma inne plany, które, moim zdaniem uratują honor nasz i gromady.

Zebrani spojrzeli na prze wodniczącego. Ten wstał, obciągnął bluzę, chrząknął i zaczął mówić:

— Towarzysze! Słusznie powiedział nasz sekretarz, że nie warto zastanawiać się nad błędami przeszłości. Radzimy jak wykonać plan kontraktacji na rok 1957. Owszem, ja mam konkretne środki zaradcze, dzięki którym nie tylko zrealizujemy plan, ale nawet znacznie go przekroczymy. Oto wysłemy do wszystkich rolników zawiadomienia, że zobowiązujemy ich do kontraktowa-

nia roślin przemysłowych, przybijemy pieczętki, ja złożę swój podpis i wszystko będzie w porządku. Władzy ludowej się nie sprzeciwia.

— Ależ to jest, prezesie, coś w rodzaju przymusowej kontraktacji... — bąknął nieśmiało delegat skupu. — Możemyśmy inaczej...

— Kto powiedział, że przymusowa? — krzyknął przewodniczący. — My ich tylko zobowiązujemy. Siły szycie! Z o b o w i ą z u j e m y. Tu chodzi o plan. Czy chcecie, żeby nas znowu krytykowali w powiecie, albo — co nie daj Boże — obsmarowali w gazetach, że źle pracujemy po linii kontraktacji, że nie wykonujemy planów? Kiepski z was delegat. A ja miałem nadzieję...

Delegat zbladł.

— Ja tylko tak niechętnie, prezesie... — tłumaczył się.

— Więc jak, towarzysze, głosujemy, prawda? — prze wodniczący zwrócił się do wszystkich zebranych. — Chcę jeszcze dodać, że mój plan gwarantuje nam pierw-

sze miejsce w powiecie. Wówczas — premia i nagroda! A ja, wiecie również i o was nie zapomnę.

Wniosek przewodniczącego przeszedł jednogłośnie.

W kilka dni później gromadzki pełnomocnik, chodząc od domu do domu uręczał chłopom małe, zadrukowane karteczki następującej treści: „Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Ustianowej zobowiązuje ob. zamieszkałego w gromadzie Ustianowska, nr domu... do zakontraktowania ... ha lnu ... ha buraków na rok 1957”.

P. S. Wprawdzie opisany przebieg zebra nia — to zwykła fikcja, jednak faktem jest, że Prezydium GRN w Ustianowej wysłało ostatnio prawie do wszystkich rolników swojej gromady zawiadomienia, że zobowiązują ich do kontraktowania roślin przemysłowych na rok 1957. Mamy nadzieję, że Prezydium PRN w Ustrzykach Dolnych zwróci uwagę pracownikom rady gromadzkiej w Ustianowej, iż wyżej wymieniona przymusowa forma kontraktacyjna jako niezgodna z polityką naszej partii i rzędu jest jaskrawym przykładem łamania zasad naszej ludowej praworządności.
(edwi)

Nowa koparka radziecka

(e) Grupa konstruktorów w Zakładach Świerdłowskich „Uralmasz” zaprojektowała olbrzymią koparkę, o wydajności dziennej 20.000 m sześć. Pojemność czepaka nowej koparki wynosi 25 m sześć, wysięg — 100 m. Do napędu gigantycznej koparki, która ma zostać zbudowana jeszcze w br. użyte będzie ponad 50 silników i generatorów.

KRONIKA TRZECH MIAST

RZESZÓW — ŁAŃCUT — STRYZÓW

Ta budowa kosztowała 2 miliony 600 tysięcy złotych

Przed budynkiem nowego internatu w Łańcutu zatrzymują się przyszli jego lokato-

HISTORIA KONFLIKTU DWOJGA MŁODYCH...

...z rodzicami, nie godzącymi się na ich małżeństwo — oto treść filmu produkcji węgierskiej pt. „Karuzela miłości” prezentowanego na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Cannes. Wkrótce tj. 27. VIII, będą mogli mieszkańcy Rzeszowa obejrzeć ten film na ekranie WDK.

rzy — uczniowie Technikum Mechanizacji Rolnictwa. Jest on bowiem przedmiotem gorących dyskusji. Młodzi zastanawiają się — czy rzeczywiście nowy internat zostanie całkowicie ukończony przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Według zapewnień budowniczych — tak. Już 3 września zostanie on oddany do dyspozycji Technikum. Tym razem będzie to już termin ostateczny. Wskazuje na to przede wszystkim postęp robót. Internat wewnątrz jest

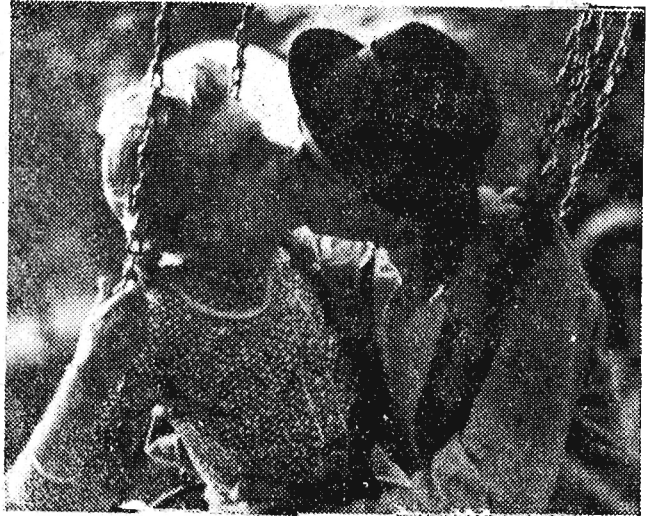
już całkowicie wykończony i wyposażony. Nowe meble ustawione w pokojach kosztowały ponad 400 tysięcy złotych. Poza pomieszczeniami kilkuosobowymi pomyślano także o wybudowaniu kilku izolatek, w których umieszczyć się uczniów na wypadek choroby.

Internat jest naprawdę nowoczesny. Poza kotłownią i centralnym ogrzewaniem, wybudowano tu parową kuchnię, świetlicę itp.

Wprawdzie budowa trwała przeszło dwa lata, a koszt jej wynosił 2 mln 600 tys. zł, ale trzeba przyznać, że została solidnie wykończona. Pozostało jedynie otyknąć internat zewnątrz. Wkrótce i to zostanie zrobione.

Dzięki budowie nowego internatu, stary zostanie opróżniony. Znajdą w nim pomieszczenia pracownie z gabinetami i pomocami naukowymi. Uczniowie będą mogli w salach starego internatu urządzić także ciekawe wystawy.

Przed budynkiem nowego internatu uczniowie wybudowali boisko do koszykówki, na którym codziennie niemal rozgrywają mecze. Jeszcze kilka dni — a ilość grających znacznie wzrośnie. Na pewno rozgrywać będą mecze wszyscy mieszkańcy internatu, z chwilą rozpoczęcia nowego roku szkolnego.



2 nowe autobusy otrzyma Rzeszów

Choć rzeszowskim liniom komunikacji miejskiej daleko do długości tras warszawskich, autobusów ciągle mamy za mało. Wiadomo zresztą, że te które otrzymywaliśmy były już w większości zjeżdżone i nic dziwnego, że żywo ich nie mógł zapowiadac się na czas dłuższy.

Na szczęście tego roku potraktowano nas lepiej i jeszcze w IV kwartale br. linie miejskie otrzymają dwa zupełnie nowe autobusy marki „Star”. Nowe nabytki wykorzystane zostaną dla zwiększenia częstotliwości przejazdów na jednej z dłuższych tras Rzeszowa.

I Strzyżów będzie miał ładne ulice

I to już niedługo. Ostatnio bowiem staraniem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Strzyżowie przystąpiono do prac przy nawierzchni kilku ulic położonych w centrum miasta i na jego peryferiach.

Obecnie zakończono już prace przy układaniu nowej nawierzchni na ulicy Marchlewskiego. Jeszcze z końcem br. rozpocznie się robota przy naprawie ul. Kolejowej.

Ojcowie miasta powinni także pomyśleć o poprawie nawierzchni ulicy Słowackiego, a także nad wysamolowaniem ulic w rynku, a wtedy naprawdę będzie można powiedzieć — że Strzyżów ma ładne ulice.

W przyszłym roku gotujemy na gazie

Już w roku 1957 zostanie rozbudowana rozdzielnia gazu mieszcząca się obecnie na blokach WSK. Zasięg jej działania ma zwiększyć się na część ulic przylegających do osiedla, a więc przede wszystkim na ul. Obrońców Stalingradu.

W rzeszowskim parku



Grzesiowi nie nudzi się spacer po alejach parku. Zresztą i bućeczka z masłem w cieńcu egzotycznego „drzewa” — lepiej smakuje.

„Głośnik” grać nie musi aie płacić trzeba

Jeszcze w marcu br. wysłuchał Kazimierz Probała zamieszkały w Zwięzycy w domu pod nr 220 ostatek audycji radiowej ze swego głośnika. Później głośnik zamilkł. Nie pomógł komiesięczny odwołanie radioweźla i próby o przysłanie fachowca. Nieodmienne przez wszystkie miesiące obiecywano, że tym razem na pewno ktoś przyjdzie. Ponieważ sprawa ciągnie się do dnia dzisiejszego nie trudno stwierdzić, że w radiowęźle szybko zapomina się o dawanych ludzi obietnicach.

A tymczasem Kazimierz Probała regularnie wywiązuje się z opłat za milczyzący głośnik. Nie pierwszy to zatarg radioweźla z abonamentami. Ale nawet poprzednie, służące prefeńsje oszukiwanych mieszkańcami jak widać nie nauczyły kierownictwa radioweźla bardziej odpowiedzialnego traktowania powierzonych sobie spraw.

Artykuły odzieżowe z NRD

Jeszcze w tym tygodniu rzeszowskie sklepy z galanterią otrzymają nowe artykuły z importu (NRD). Będą to podkolanówki dziecięce, komplety damskie, męskie oraz bieleżna męska bawełniana.

W przyszłym tygodniu asortyment artykułów z importu powiększy się o treningowe ubranka chłopięce i ciepłe komplety męskie.

Te doskonałe gatunkowo wroby posiadają ustaloną opinię odbiorców, toteż można przewzdziec, że i tym razem będą się cieszyć popytem.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

Tym razem o szkoleniu tzw. trampkarzy

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy na temat słabiej troski koł sportowych o szkolenie juniorów w pilce nożnej. Pokazywaaliśmy wówczas na przykładzie 16 juniorów, którzy przebywali na obozie we Wrocławiu, jaką korzyść przynosi dla każdego klubu wychowywanie własnego narybku. Nie potrzeba wówczas uciekać się do obcej lub sąsiedzkiej pomocy, pragnąc wzmocnić pierwszą drużynę.

O ile ze szkoleniem juniorów nie jest najlepiej, tak z drugiej strony z wychowywaniem tzw. młodzików — czyli jak ich nazywamy trampkarzy — jest zupełnie źle. Żle, gdyż nieliczne tylko koła i to przeważnie III-ligowe, lub A klasowe trzaskają się o tych piłkarskich „przedszkolaczach”.

Niestety ani trenerzy i instruktorzy, ani członkowie sekcji piłkarskich poszczególnych klubów nie mają zwyczaju urządzania „inspekcji” różnych placów i placyków, na których, zwłaszcza w obecnym wakacyjnym okresie, spotkać można uganających się balonem młodych i to zupełnie młodych chłopców którzy przecież można zwerbować bez najmniejszego trudu do drużyny trampkarzy.

Swego czasu prezydium sekcji piłki nożnej rzeszowskiego WKKF ustaliło, że rozgrywkę drużyn trampkarzy będzie prowadzone przez wszystkie PKKF. Obowiązkiem posiadania drużyn trampkarzy mają drużyny III ligi, klasy A i te drużyny klasy B, które nie mają zespołów juniorów. Mimo wyraźnego zalecenia sekcji wojewódzkiej i ustalenia dokład-

nego terminu mistrzostw drużyn trampkarzy nie prowadzić następujące powiaty: Przemyski, Radymno, Przeworski, Leżański, Nisko, Mielec, Ropczyce, Łańcut, Brzozów, Lesko i Ustrzyki.

Mistrzami pozostałych powiatów zostali: Budowlani (Lubaczów), JKS (Jarostaw), Kolejjarz Rozwadów (Tarnobrzeg), Start (Kolbuszowa), Start (Strzyżów), Górnik (Gorlice), Unia Krajowice (Jasio), Włókniarz (Krosno), Górnik (Sanok).

W powiecie rzeszowskim mistrzostwa trampkarzy prowadzone były w dwóch grupach. Mistrzami tych grup zostali drużyny Stali i Gwardii. Do tej chwili nie wyłoniony został jeszcze mistrz powiatu debickiego.

9 września rozegrane zostaną systemem pucharowym — meczu eliminacyjne, w których wystąpią zespoły 12 w/w okręgów.

Jutro wystąpią akrobaci Stali Rzeszów

W dniu jutrzejszym (w sobotę) na kortach tenisowych w Rzeszowie na Osiedlu (ul. Dąbrowskiej) odbędzie się bardzo ciekawe pokazy gimnastyki sportowej i akrobacycznej w wykonaniu 18-osobowej grupy gimnastyków Stali Rzeszów. Początek pokazów o godz. 17. Wstęp bezpłatny.

Dziś w Rzeszowie rozpoczyna się

Ogólnopolski turniej klasyfikacyjny ZS „Budowlani” w tenisie ziemnym

W dniu dzisiejszym (piątek) rozpoczyna się na kortach tenisowych Rzeszowi ogólnopolski turniej klasyfikacyjny w tenisie ziemnym. W turnieju tym, który potrwa aż do niedzieli udział biorą młodsi tenisisti koł sportowych ZS „Budowlani” z całego kraju.

Początek zawodów w każdy dzień o godz. 9 i 15.

UNIEWAŻNIA SIE zagubioną pieczętkę nagłówkową o następującej treści: PAŃSTWOWA INSPEKCJA HANDLOWA POWIATOWY INSPEKTORAT W LESKU Pg-117

Piątek 24 sierpnia

RZESZÓW Dyzur nocny: Apteka Społeczna nr 81 Plac Stalina Dyzur stęły: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 58 Pogotowie Ratunkowe ul. Obrońców Stalingradu 23 tel. 79 Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08 Pogotowie MO tel. 07

APOLLO (ul. W. Hibnera) — Przed maturą — godz. 16, 18 i 20 PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Bel Ami — godz. 17 i 19 WDK (ul. Okrzei 7) — nieczynne WSK (ul. Dąbrowskiego) — nieczynne KINO LETNIE (Aleja pod Kasztanami) — Rzym godz. 11 — godz. 19 30

LAŃCUT ZNICZ — Przed potopem GŁOGÓW Związkowe — nieczynne TYCZYŃ Skarb — Widma opuszczają szczyty STRYZÓW Odrodzenie — Operacja konieczna Uwaga: Repertuar kin podaje się wg informacji CWF

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY Zw. Zaw. (ul. Okrzei 7) — Odczyt pt. „Diaczego się starzejemy” — godz. 14.30

Przy ulicy Obrońców Stalingradu w Rzeszowie o bok kiosku PSS z jartzynami i owocami ustawiono kiosk MHD takiej samej branży. Nie wiadomo co skłoniło dyrektora MHD do tego rodzaju handlowego pociągnięcia? Chyba nie chęć konkurencji z PSS? Apelujemy w imieniu wielu mieszkańców tej ulicy do dyrektora MHD o przeniesienie straganu trochę dalej w stronę bloków WSK, gdzie takiego kiosku właśnie brak.

Pracownicy poszukiwani KIEROWCÓW AUTOBUSOWYCH zatrudni natychmiast Państwowa Komunikacja Ekspozytura w Rzeszowie. Warunki wynagrodzenia wg nowej siatki plac dla kierowców w PKS (1.700—2.000 zł). Reflektuje się tylko na kierowców o wysokich kwalifikacjach z I kat. prawa jazdy i z nienagannym stażem pracy. Zgłoszenia i informacji udziela Dział Kadr — Rzeszów, ul. Mochnackiego 11. K-432

WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO w Dębicy zawiadamia, że posiada do upłynnienia: ŚRUBY, NAKRĘTKI, NITY, PODKŁADKI, TULEJKI i inne. Korrespondencję w powyższej sprawie kierować na wyżej podany adres — Dział Zbytu. K-418

Ogłoszenia drobne Lokale Zguby WAWRZAK Franciszek, zam. Łańcut, zgubił świadectwo Nr 2272 palacza kotłowego, wydane przez Instytucję „Polmin” — Drohobycz. G-320 Sprzedaż ORTWEIN Anna, zam. Raksza w 685 zgubiła przepustkę Nr 39 wydaną przez Rakszawskie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Rakszawie pow. Łańcut. G-319